

LISTY STANISŁAWA VINCENZA DO KSIĘDZA BRONISŁAWA KREUZY

Karolina Wojciechowska¹

Uniwersytet Wrocławski

Wrocław, Polska

ORCID: 0009-0007-4628-1548

STANISŁAW VINCENZ'S LETTERS TO FATHER BRONISŁAW KREUZA

Abstract: The work is an attempt to edit the letters of Stanisław Vincenz to priest Bronisław Kreuza (Tadeusz Rzewuski). The epistolographic material was prepared on the basis of the collection of the Manuscript Department of the Ossoliński National Institute in Wrocław. The letters were preceded by an editorial note and provided with explanations. The edition complements the theoretical study on correspondents and their relationships [Wojciechowska, K. (2022). Correspondence of Stanisław Vincenz to priest Bronisław Kreuza. TEKA of the Commission of Polish-Ukrainian Cultural Unions, 6 (17)].

Key words: Stanisław Vincenz, Bronisław Kreuza, correspondence, Andrzej Vincenz, letters

Nie bez powodu zbiór szkiców literackich Stanisława Vincenza (1888–1971), autora tetralogii huculskiej, nosi tytuł *Po stronie dialogu*. To właśnie dialog pełnił w życiu pisarza wyjątkową rolę, czego świadectwem jest obszerny zbiór korespondencji, zebrany w Archiwum Stanisława Vincenza w Dziale Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Vincenz uważał, że przy zachowaniu atmosfery wzajemnego szacunku, dialog prowadzi do prawdy – pomimo wszelkiego rodzaju odmienności dzielących jego uczestników. Jednym z długoletnich korespondentów Vincenza i całej jego rodziny był ojciec Bronisław Kreuza.

Tadeusz Kazimierz Wacław Bronisław Rzewuski (1893–1971), posługujący się od około 1947 roku nazwiskiem Bogusław Kreuza, był greckokatolickim duchownym i pisarzem religijnym. Od roku 1928 współpracował z metropolitą lwowskim Andrzejem Szeptyckim, a po jego śmierci czynnie działał na rzecz powracającej sprawy beatyfikacyjnej, której postulatorem został oficjalnie w 1954 roku. W związku z tą sprawą zaangażował się w zbieranie materiałów dowodowych, czyli wszelakich tekstów i relacji o Szeptyckim.

¹ Karolina Wojciechowska, Institute of Polish Philology, University of Wrocław. E-mail: kara-woj@wp.pl

W skład owego zbioru miało wejść własne dzieło Kreuzy – wspomnienia pt. *Listy nieprzyjemne*², napisane na prośbę władz Kongregacji dla Kościoła Wschodniego.

Vincenzowie poznali duchownego za pośrednictwem długoletnich przyjaciół i korespondentów, państwa Maryli i Wita Tarnawskich³. Spotkanie Stanisława Vincenza z Kreuzą musiało mieć miejsce przed styczniem 1953 roku, bo z tego miesiąca pochodzi pierwsza pocztówka od księdza. Niedługo po zawarciu znajomości Vincenzowie pragnęli ugościć Kreuzę w Grenoble, jednak duchowny był w tym okresie zajęty inną sprawą. Już od czasów współpracy z Szeptyckim planował założenie wspólnoty dominikańskiej w obrządku wschodnim, której przewodzić miał pierwotnie sam Metropolita, po jego zaś śmierci – Kreuza. W 1954 roku pojawiła się szansa na uzyskanie odpowiedniej siedziby w Walii. Właśnie starania o dom, nazwany później Ty-Mair („Dom Maryi”), przesunęły wizytę u Vincenzów o kilka miesięcy.

W lutym 1955 roku Kreuzie udało się przyjechać do Grenoble, gdzie gościł przez miesiąc. Po raz pierwszy spotkał tam Irenę i Barbarę Vincenz – żonę i córkę pisarza, znane dotąd tylko ze słyszenia. W domu wykształciła się życzliwa atmosfera, sprzyjająca wymianie poglądów i opowiadaniu anegdot. Gospodarze starali się również – mimo głośnych sprzeciwów – zachęcać gościa do aktywności fizycznej, zabierając go na wyprawy w góry. W trakcie wizyty Vincenz czytał Kreuzie fragmenty różnych opracowywanych wówczas utworów, w tym *Przybudówkę* i *Samaela w niebie* (części *Połoniny*), duchowny zaś zapoznał go z dziełem swojego życia – *Listami nieprzyjemnymi*. Tekst ten zainteresował gospodarza, który zaangażował się w proces przygotowania i doprowadzenia go do druku. W ten sposób znajomość przybrała charakter nie tylko prywatny, ale również zawodowy.

Do sprawy został włączony syn pisarza – Andrzej Vincenz – który miał odtąd dostawać do przepisania i korekty zarówno *Listy nieprzyjemne*, jak też inne teksty o Szeptyckim. Za wyjątkiem kilku spotkań, praca odbywała się korespondencyjnie, co stwarzało jednak znaczne ograniczenia. Z tego względu Kreuza zaprosił Andrzeja do Ty-Mair, gdzie miałby on objąć obowiązki sekretarza i pomocnika. Syn autora *Połoniny* odwiedził siedzibę zakonu rok później. O półrocznym pobycie pisał 30 lat później w tekście *Klasztor w Walii*⁴. Wyrażał się tam pozytywnie o wrażeniu, jakie wywarła na nim osoba go-

² Maszynopis z naniesionymi ręcznie poprawkami znajduje się w Archiwum Stanisława Vincenza (dalej ASV), sygn. 17591, s. 1–67.

³ Korespondencję i obraz znajomości tych dwóch rodzin opracowała w swojej pracy magisterskiej Wiktoria Tworek (patrz: eadem, *Korespondencja Ireny i Stanisława Vincenzów z Marylą (Marylą) i Witem Tarnawskim – próba edycji*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dra hab. Jana Choroszego, Wrocław 2022).

⁴ A. Vincenz, *Klasztor w Walii*, „Znak” 1985, nr 4, s. 74–81.

spodarza, opisywał sielską atmosferę walijskiej posiadłości⁵, panujące w niej zwyczaje i obrządki, a także swoją pracę.

Działalność Kreuzy jako postulatora w sprawie beatyfikacji Szeptyckiego, pomimo wsparcia Vincenzów, nie zawsze przebiegała pomyślnie. Ogrom obowiązków, z którymi musiał się mierzyć jako założyciel i zarządca wspólnoty, konieczność pozyskiwania funduszy (przy jednoczesnym ascetycznym trybie życia prywatnego), a także zmienność charakteru Kreuzy i konflikty ze współpracownikami sprawiły, że w ciągu zaledwie kilku lat stracił on zaufanie swoich przełożonych. W sierpniu 1956 roku zakon został rozwiązany, czego oficjalnym powodem miał być zły stan zdrowia księdza. Przyczyniło się to do jeszcze większego pogorszenia stanu psychicznego Kreuzy. Zaczął tracić zainteresowanie wydaniem *Listów nieprzyjemnych*, mimo że pomoc Vincenzów nie ustawała. Przekonywali oni duchownego, by nie zaniechał starań, ze względu na dostrzeganą wagę przedsięwzięcia i wykonaną już pracę. Ostatecznie jednak dzieło nigdy nie zostało opublikowane.

Z czasem zdrowie Kreuzy, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, pogarszało się coraz bardziej. Wyrażał także coraz częściej pretensje do Andrzeja Vincenza, który nie spełnił jego oczekiwań jako współpracownik. Ksiądz informował Vincenzów „Seniorów” o tym, że ich syn stale upominał się o pieniądze mimo zaniedbywania obowiązków. Ksiądz dopatrywał się nawet celowego działania na swoją niekorzyść i „knucia” z duchownymi, którzy przyczynili się potem do rozwiązania zakonu Ty-Mair. Napięta atmosfera wyrażnie męczyła Kreuzę, który wielokrotnie pisał o chęci zerwania kontaktu z Vincenzami, jednak jego listy wciąż napływały. Wymiana listów trwała przynajmniej do roku 1967⁶.

Wielopłaszczyznowa relacja Kreuzy z całą rodziną, a jednocześnie z każdym domownikiem z osobna, z pewnością nie była wolna od nieporozumień i konfliktów. Utrzymała się ona jednak przez kilkanaście lat i miała wpływ na losy korespondentów. Do Grenoble posłane zostało ponad sto listów i kilkadziesiąt pocztówek. Ilości korespondencji od Vincenzów nie można dokładnie określić⁷ na podstawie znanych obecnie archiwaliów, z treści listów od księdza wynika jednak, że nie pozostawały one bez odpowiedzi. Kreuza gościł u autora *Połoniny* trzy razy (w 1955, 1956 i na przełomie 1965 i 1966 roku), odwiedzał także jego przyjaciół, z którymi został zapoznany – m.in. Dantego

⁵ Relacja ta wydaje się zaskakująca, gdy porównamy ją ze wzmiankami w listach od Kreuzy. Świadczą one o tym, że pobyt Andrzeja w Walii był raczej okresem burzliwym.

⁶ Na ten rok datowany jest ostatni zachowany w ASV list od Kreuzy.

⁷ W ASV zachowały się jedynie kopie maszynowe siedmiu listów wysyłanych przez Stanisława Vincenza. Właśnie one są podstawą niniejszej edycji.

Elsnera⁸ i francuskiego malarza Jeana Colina⁹. Znajomość wpłynęła również na twórczość korespondentów – pojawiały się w niej wzajemne inspiracje, a nawet utwory bezpośrednio dedykowane¹⁰.

TEMATY I CHARAKTERYSTYKA KORESPONDENCJI

Spotkanie dwóch pisarzy, pracujących nad swoimi ważnymi dziełami, zaowocowało wzajemnym zainteresowaniem. W listach powraca temat trudności, jakie napotykał Vincenz zarówno w czasie procesu twórczego, jak i wydawniczego. Kreuza śledził losy wydawnicze *Poloniny*, dostawał także poszczególne fragmenty do recenzji. Dodatkowo korespondencja jest świadectwem istnienia dzieł księdza, których nie sposób zidentyfikować (z powodu używania wielu pseudonimów) lub które nigdy nie zostały wydane.

Kolejnym tematem powracającym w listach były sprawy duchowe korespondentów, które nieraz stanowiły kość niezgody pomiędzy nimi. Kreuza wielokrotnie starał się przekonać Vincenza do przyjęcia sakramentów, choćby z wyższą intencją, jaką było zdrowie ich wspólnego znajomego, Jeana Colina. Jednocześnie sam skarżył się na niepełne zrozumienie przez Vincenza swojej duchowości i praktyk religijnych, które zostały zakłócone podczas jego wizyty w Grenoble.

Ważnym wątkiem były również wspomniane kwestie zawodowe, czyli praca nad *Listami nieprzyjemnymi*, a także związane z nią zarzuty wobec Andrzeja Vincenza, powracające bardzo często, zwłaszcza w korespondencji kierowanej do Ireny Vincenzowej. Warto tu zaznaczyć, że rodzice współpra-

⁸ Dante Elsner (1902–1997) – Żyd z Drohobycza, malarz. Przyjaciół Andrzeja Vincenza z Paryża. Odwiedzał Vincenzów w La Combe w latach 1951–1955. Namalował kilka portretów Stanisława Vincenza. W 1955 roku Andrzej Vincenz zapoznał z nim Kreuzę, którego zafascynowały prace malarza. Ksiądz zachęcał Elsnera do przyjazdu do Ty-Mair, gdzie mógłby oddawać się pracy artystycznej i jednocześnie przepisywać materiały o Szeptyckim na maszynie (za odpowiednią opłatą).

⁹ Jean Colin (1927–1959) – artysta malarz i przyjaciel Vincenza. Pisarz odwiedził ciężko chorego Colina w Amiens. Z zapisków Ireny Vincenzowej wynika, że było to bardzo wzruszające spotkanie, Vincenz czytał choremu swoje utwory, wiersze, a nawet śpiewał ludowe piosenki (I. Vincenzowa, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem* (1959), „Regiony” 1995, nr 1, s. 73). Autor *Poloniny* bardzo cenił sobie tę znajomość i podejście Jeana Colina do sztuki, natomiast ten ostatni twierdził, że Vincenz wywarł na niego duży wpływ. Malarz był ceniony również przez ks. Kreuzę, który miał nadzieję, że artysta wykona dla niego portret Metropolity Szeptyckiego. Kiedy choroba Colina postępowała, ksiądz wielokrotnie prosił Vincenzów o przyjęcie komunii w jego intencji.

¹⁰ Z okazji pierwszej rocznicy wizyty w Grenoble Vincenz napisał dla Kreuzy opowiadanie *Echa z Czerdaka*. Ponadto, na pierwszej stronie rękopisu utworu (ASV, rkps sygn. 17591, s. 28) widnieje informacja, jakoby postać Karabetyka była częściowo inspirowana postacią Kreuzy. Z kolei duchowny poświęcił Vincenzowi esej *W odwiedzinach u mędrca*.

cownika musieli wykazywać się anielską cierpliwością, z pewnością mieli na uwadze pogarszający się stan psychiczny księdza.

Innymi tematami listów były spostrzeżenia z zakresu religii, filozofii i literatury. Korespondenci pisali o swoich podróżach i sytuacjach z życia codziennego. Kreuza relacjonował Vincenzom wyjazdy służące celom służbowym i zdrowotnym. Nie krępował się również pisać o intensywnych stanach emocjonalnych, świadczących o narastającej depresji. Można założyć, że pisanie listów miało dla niego znaczenie terapeutyczne.

Zachowana w archiwum korespondencja od Stanisława Vincenza może wydawać się skromnym wycinkiem wielogłosowego dialogu, który przez kilkanaście lat rozwijał się pomiędzy Kreuzą a całym „zgromadzeniem w Grenoble”. Niewielki zbiór obrazuje jednak przedział tematów, nurtujących kwestii z życia codziennego i twórczego. Oddaje również styl autora i jego staranność, dzięki której każdy list przedstawia wartość literacką¹¹. Wreszcie, w listach nie sposób nie dostrzec charakterystycznej „grzeczności” i poczucia humoru, pomagających z przymrużeniem oka pisać o trudnych kwestiach, aby rozładować w ten sposób rosnące napięcie.

¹¹ Por. J. A. Choroszy, *Intymistyka Stanisława Vincenza w perspektywie tekstologiczno-edytorskiej*, „Sztuka Edycji” 2019, nr 2; M. Ołdakowska-Kuflowa, *O korespondencji Stanisława Vincenza*, [w:] *Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*, red. J. A. Choroszy, Wrocław 2015.

NOTA EDYTORSKA

W niniejszej pracy przygotowałam do edycji siedem listów Stanisława Vincenza do księdza Bronisława Kreuzy (Tadeusza Rzewuskiego), napisanych i wysłanych w latach 1954–1966. Uwzględniłam wszystkie zachowane w Ossolineum listy napisane przez Vincenza po polsku, pomijając te, które zostały oznaczone jako „niewysłane”. Podstawą edycji są kopie maszynowe listów, sporządzone przez Irenę i Stanisława Vincenzów, z uwzględnieniem znajdujących się na nich odręcznych dopisków i poprawek. Maszynopisy pochodzą z Archiwum Stanisława Vincenza w Dziale Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Stan materialny przekazów jest dobry, nie noszą one śladów uszkodzenia, czytelność w wypadku większości listów jest zadowalająca, choć w niektórych miejscach nie udało się uniknąć luk w transkrypcji.

Dokonano modernizacji pisowni i interpunkcji, podkreślenia zastąpiono pismem rozstrzelonym, zapis dat został ujednolicony. Podział na akapity pozostał zgodny z oryginałem. Zachowano regionalne i dialektalne elementy języka. W liście z 16 kwietnia 1955 roku w nawiasach okrągłych umieszczono ręczne dopiski autora po grecku, znajdujące się oryginalnie w wolnych przestrzeniach między tekstem maszynowym. Wszystkie dopiski w nawiasach kwadratowych pochodzą od edytorki.

LISTY

Grenoble, 14 grudnia 1954

Wielebny i drogi Księżę Archimandryto,

Dziś albo wczoraj, stosownie do różnych kalendarzy narodowych, jest święto Otylii i Łucji, data podwójnie miła, bo u nas w górach były pamiętne mi zimowe imieniny mej babci Otylii¹², a ze studiów nad Dantem znam Łucję, której on zawdzięcza wiele: „Io son Lucia / Lasciate mi pigliar costui che dorme / Si el agevolero per la sua vita”¹³.

Potwierdzam i dziękuję serdecznie za gazety, angielską i ukraińską¹⁴. Dziękuję też za zachętę do *Dialogów*¹⁵. To mi się daje trochę ciężko. W opowiadaniu ustnym łatwiej, a w pisaniu dopiero należy szukać, jak by zastąpić ruchy, gesty czy miny. Wydaje mi się, że powoli wpływam na tor właściwy. Najważniejsze, aby była prawda, a przecie niepozbawiona nadziei.

Zdaje się, że już pisałem o tym, iż „Veritas” ma wydrukować pierwszy tom *Poloniny* w skrócie (250 stron zamiast 715)¹⁶. Cieszyć mnie będzie, jeśli Ksiądz Archimandryta to na nowo przeczyta, bo mimo że to tak gwałtowny skrót, z konieczności wsadziłem, zwłaszcza do pierwszego rozdziału, nowe ustępy, a skrót, choć dość ubogi, posiada pewną zwartość.

W załączeniu posyłam dwie kopie tekstu o Księdzu Metropolicie Szeptyckim¹⁷ według życzenia. Jedną kopię chcę posłać do Szwajcarii tłumaczowi polskich dzieł, drowi Loepfemu¹⁸, który w swoim czasie przełożył *Faraona* Prusa. Może coś wymyśli lub poradzi, bo ma tam stosunki z prasą katolicką, zresztą jest bardzo wierny w sympatii dla Polaków, tylko w dziedzinie

¹² Otylia Vassilco Przybyłowska (ok. 1844–?) – babka Stanisława Vincenza rumuńskiego pochodzenia, żona Stanisława Przybyłowskiego. W liście do Konstantego Jeleńskiego z 22 maja 1965 roku Vincenz nazwał ją „najmilszą z babek” (ASV, rkps sygn. 17653, s. 440).

¹³ D. Alighieri, *La divina commedia*, Firenze 1764–1849, *Purgatorio*, Canto IX, vers. 55–57. Cytat prawdopodobnie z pamięci, właściwa forma brzmi: „I’ son Lucia: Lasciatemi pigliar costui che dorme; Si l’ agevolerò per la sua via” („Jestem Lucyja, pozwól mi wziąć jego, ulżę mu drogi, zaniosę sennego” w tłum. Juliana Korsaka).

¹⁴ Mowa o tygodnikach katolickich z przedrukowanym artykułem Kreuzy.

¹⁵ Mowa tu o *Dialogach z Sowietami* (1966) Stanisława Vincenza.

¹⁶ Skrócona wersja *Prawdy starowieku* została przedrukowana przez londyński „Veritas” w 1956 roku.

¹⁷ Chodzi o tzw. *Listy nieprzyjemne* (o śp. Metropolicie Szeptyckim) – cykl listów od Bronisława Kreuzy do Jana Tokarskiego, opisujących postać Metropolity. Jak wynika z przedmowy w maszynopisie, każdy list miał stanowić osobny rozdział tekstu (ASV, rkps sygn. 17591, s. 1). Była to druga próba spisania przez Kreuzę wspomnień o Szeptyckim (pierwszą stanowił tekst *Divers éléments de souvenirs sur Mgr André Szeptycky*, nigdy nie wydany). Stanisław Vincenz zajmował się korektą *Listów nieprzyjemnych* i dokładał starań, aby zostały rozpowszechnione drukiem. Również i te wspomnienia nie doczekały się jednak publikacji.

¹⁸ Alfred Loepfe (1913–1981) – szwajcarski sławista, profesor gimnazjalny, tłumacz literatury polskiej. Vincenzowie gościli u niego w Lucernie.

literatury i zamierzonych tłumaczeń napotyka na przeszkody i uprzedzenia niemal nieprzebyte, wobec powszechnego panowania tzw. Weltliteratur¹⁹, czytaj: Weltbucher-handel²⁰. Dr Loepfe mieszka w Lucernie.

Co do greki, to czy nie warto by naśladować Karola Marksa, który będąc wielbicielem *Don Kijota*, od razu sam go czytał po hiszpańsku i skłonił Engelsa, by go czytał w oryginale. Jestem zawsze do dyspozycji, jeśliby Ksiądz Archimandryta zechciał się zabrać do greckich tekstów (na początek np. *Apoloگیę* lub *Symposion*²¹) i możemy to korespondencyjnie obrabiać co tygodnia. Prócz tego, nie byłoby chyba trudno równolegle do codziennej lektury czytać Ewangelię po grecku. Jest ona niezmiernie łatwa. To naprawdę język ludowy.

Przyznane mi przez moich dobroczyńców z War Relief²² 65 tys. franków, jak marzę, chciałbym użyć na cele zdrowotne do jazdy na południe na najgorszy czas zimowy, zwłaszcza że mój przyjaciel szwajcarski²³ tam mieszkający ciągnie mnie trochę. Naturalnie to byłoby po wizycie Księdza u nas, na co bardzo się cieszymy i liczymy²⁴. Będzie nam jeszcze milej, gdy Ksiądz zechce nam coś swego przeczytać.

Dziękuję raz jeszcze za wszystko i pozdrawiam najserdeczniej

oddany

¹⁹ *der Weltliteratur* (niem.) – literatura światowa.

²⁰ *der Weltbucher-handel* (niem.) – światowy handel książkami.

²¹ Dzieła Platona. Od czasów gimnazjalnych Stanisław Vincenz był zamiłowanym czytelnikiem pism Platona.

²² Mowa tu o granie przyznanym Vincenzowi przez londyńską organizację „Witting trust”, po wojnie udzielającą wsparcia finansowego Polakom.

²³ Chodzi o Johna Marbacha – nauczyciela, badacza, dyrektora szkoły Scuolla Svizzera. Marbach nazywał Vincenza swoim nauczycielem i przewodnikiem duchowym. Podczas swoich włoskich podróży Vincenz odwiedzał przyjaciela w Neapolu, w trakcie jednego z takich pobytów autor *Połoniny* pomagał przy prowadzeniu lekcji o Homerze w szkole Marbacha. Korespondowali ze sobą w latach 1938–1970. Marbach jest autorem wspomnień o Stanisławie Vincenzie, opublikowanych po śmierci pisarza pod tytułem *Rozmowa ze Stanisławem Vincenzem* [„Wiadomości” (Londyn) 1976, nr 7].

²⁴ Wspomniana wizyta Kreuzy u Vincenzów była możliwa dopiero 15 marca 1955 roku, ze względu na dopełnianie formalności i przeprowadzkę księdza do nowej siedziby jego ekumenicznej wspólnoty zakonnej – domu Ty-Mair.

Grenoble, 17 marca 1955

Drogi i wielce łaskawy Księżu Archimandryto,

Wróciliśmy po telefonie do domu, piszę kilka słów i załączam:

primo – telegram przesłany przez pana Pindusa²⁵,

secundo – list pana Pindusa²⁶,

tertio – wyciąg z listu doktora Tarnawskiego²⁷, przepisany na maszynie.

Czynię to dlatego, ponieważ w ostatnim liście z dnia 10 marca pan Tarnawski podkreśla, że zależy mu na opinii Księdza, a wówczas, kiedy poprzedni list przyszedł, Ksiądz był zanadto zmęczony²⁸. Może w czasie podróży znajdzie Ksiądz czas na przeczytanie, jak tego mógł oczekiwać pan Tarnawski. Moja rola w tym wypadku skromna: ułatwię porozumienie się, zwłaszcza że doktorowi tak na tym zależy. Może to i dobrze wyszło, że Ksiądz nie czytał, co ja odpisałem, bo reakcja będzie bezpośrednia.

Zdaję sobie sprawę, że i to może marność, ale cóż robić, kiedy Ksiądz nie ma tak wygodnych klientów, jak święta Tereska²⁹, tylko jakichś literatów³⁰ itp.

Przy sposobności można by to Jej wytłumaczyć, iż w takim razie niesłusznie psoci tym intelektualistom, bo oni mają (w osobie Księdza) życie cięższe.

Napisałem jeszcze raz do Jeana Colina³¹, podając mu tymczasowy adres Księdza w Paryżu³².

Łączę najlepsze wyrazy przyjaźni starej i nowej, oddany

²⁵ Pan Pindus (Pyndus) – sekretarz wspólnoty w Ty-Mair. Znajomy Vincenza i Kreuzy, korespondent obu.

²⁶ Kreuza gościł w Grenoble od 19 lutego do 15 marca 1955 roku, więc wspomniana korespondencja, wysłana na adres Vincenzów, już go tam nie zastała.

²⁷ Wit Mieczysław Tarnawski (1894–1988) – pisarz, krytyk literacki. Z wykształcenia był lekarzem. Publikował m.in. w paryskiej „Kulturze”. Był specjalistą od twórczości Conrada. Razem z Vincenzem i księdzem Kreuzą przeprowadził w latach 50. dyskusję na temat Conrada, opublikowaną w 1957 roku w paryskiej „Kulturze” pod tytułem: *Czy Conrad jest antyrosyjski*. Długoletni przyjaciel i korespondent Stanisława Vincenza. On i jego żona zapoczątkowali znajomość rodziny Vincenzów z księdzem Kreuzą, którego poznali wiele lat wcześniej.

²⁸ Mowa tu o liście, w którym Tarnawski opisał pomysł sceny do pisanej przez siebie powieści pt. *Ksiądz Antoni*. Kwestia powieści stanowiła stale powracający temat w korespondencji Tarnawskiego z Vincenzem. Wspomniany list został wysłany do Grenoble w czasie, kiedy przebywał tam Kreuza, dlatego Tarnawski liczył również na jego opinię.

²⁹ Nawiązanie do świętej Teresy z Lisieux, zwanej również Małą Tereską. Andrzej Vincenz w artykule *Dom w Walii* pisał o praktykowanym przez Kreuzę „kulcie św. Tereski (tak ją zawsze nazywał), o której mówił tak, jakby to była młoda dziewczyna, z którą się często spotykali, rozmawiali a nawet przekomarzali” (A. Vincenz, op. cit, s. 75).

³⁰ Tj. rezydentów Ty-Mair. Święta Teresa z Lisieux została zaliczona do Doktorów Kościoła, siedziba wspólnoty Kreuzy miała zaś służyć jako miejsce rekonwalescencji duchowej.

³¹ Patrz: przyp. 8.

³² Po wyjeździe z Grenoble w marcu 1955 roku Andrzej Vincenz, ojciec Kreuza i jego współpracownik, ksiądz de Lattre, spotkali się w Paryżu, gdzie syn autora *Poloniny* został zaangażowany do przepisywania tekstów o Szeptyckim.

Grenoble, 16 kwietnia 1955

Drogi i wielce łaskawy Księżu Archimandryto,

mam już od dawna przygotowany dla Księdza niejeden list. Co prawda przeważnie za długi, dlatego to wstrzymywałem się zarówno z napisaniem do końca, jak i z wysyłką chociażby dlatego, by Księdza nieco oszczędzać, bo chyba i tak nie tylko podróż, ale także nawał spraw do załatwienia po powrocie musiały zmęczyć Księdza dostatecznie. Ale skoro Książd wyraźnie pisze, że wołałby list od kartek, to dla czegoż by nie. I ja zresztą odczuwam nieco podobnie, że po przyptywie obcowania z ludźmi należy się komuś, który chce jak najwięcej czuć, odpływ i pewnego rodzaju niezbędna wprost izolacja. Ten rytm między izolacją a obcowaniem uważam za coś w rodzaju oddechu duszy. Nawiązując do listu Księdza Archimandryty, przyznać muszę, że, niezależnie czy posiadam tzw. metapsychiczne zdolności, myślałem sobie nieraz, że pobyt Księdza w Grenoble musiał być wewnętrznie dość niespokojny, wobec obecności różnych niewidzialnych rąk czy skrzydeł z przeszłości. Toteż już przed wyjazdem Księdza chciałem zaproponować, że należałoby co najmniej jeszcze odwiedzić Allevard³³, a później jeszcze kiedyś Szwajcarię, bo stąd blisko, i wreszcie La Salette³⁴. Ale jak Książd sobie zapewne przypomina, mój „despotyzm” i tak miał już złą prasę, więc po[my]ślałem sobie, że należy to odłożyć na później. Miałem bowiem na temat Księdza taki skrót w głowie, że jest On zawieszony między dwoma dzieciństwami, z których jedno potęguje drugie. Pierwsze dzieciństwo, może z Allevard i wreszcie ze Szwajcarią, jest na ziemi i należy, czasowo biorąc, do przeszłości (jeśli coś w ogóle może należeć całkowicie do przeszłości?), a drugie, może związane z La Salette, należy do przyszłości i jest gdzieś wyżej, chociaż niewątpliwie nieraz zstępuje³⁵. O tym drugim mówi Dante, tj. o jego ziszczeniach:

„ch’io ricordo, che d’un fante che bagni ancor la lingua a la mammella”³⁶.

³³ Allevard – miejscowość i gmina we Francji, w departamencie Isère, oddalona o około 40 km od Grenoble. Znane uzdrowisko.

³⁴ La Salette-Fallavaux – miejscowość i gmina we Francji, w departamencie Isère, oddalona o około 70 km od Grenoble.

³⁵ Po śmierci ojca w 1906 roku Bronisław Kreuza (wtedy jeszcze Tadeusz Rzewuski) przeniósł się z matką i rodzeństwem do Szwajcarii. Jego powiązania z Allevard nie są znane, natomiast La Salette mogło mieć znaczenie z powodu objawienia maryjnego, które miało tam miejsce w 1846 roku. Kreuza napisał książkę na temat kultu maryjnego w Polsce, przypisuje się mu również rolę inicjatora starań o ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny (patrz: A. A. Zięba, *Tadeusz Kazimierz Wacław Bronisław Rzewuski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, z. 1, red. E. Rostworowski, Kraków 1992).

³⁶ D. Alighieri, (dz. cyt.), *Paradiso, Canto XXXIII*, vers. 107–108; „Omai sarà più corta mia fevella, pur a quel ch’io ricordo, che d’un fante che bagni ancor la lingua alla mammella” („Odtąd już słabszym stanie się me słowo, / Aby rozwinąć moich wspomnień zwoje, / Od głosu dziecka w pierwszym jego roku, / Gdy jeszcze piersią wilży usta swoje” – tłum. Julian Korsak).

Zatem bywa tak, gdy obecność któregoś dzieciństwa doznaje przeskód przez jakieś obcowanie lub nadmiar zewnętrznego obcowania, może zjawić się moment sieroctwa i osierocenia, jak to bywa u dziecka i wtedy jest bardzo smutne.

Ale co my mieliśmy zrobić? Czy pozostawić Księdza jako rodzaj lokatora i nie troszczyć się więcej? Czy też tyranizować jeszcze bardziej i transportować i autobusem, i pieszo o wiele, wiele dalej, to znaczy i do Allevard, i do La Salette, i do Szwajcarii? Przecież w takim razie zmęczilibyśmy Księdza o wiele, wiele więcej. Więc koniec końców, jakkolwiek by to było, proszę pamiętać, że Grenoble i ten nasz pokój zawsze będzie do dyspozycji Księdza dla takich czy innych peregrynacji, tylko prosimy, aby nam o tym wyraźnie powiedzieć, bo najgorsze są takie przeszkody, które płyną z dobrych intencji.

Niezależnie od tego wszystkiego nie zapominam, że chciałbym i chcę w miarę możliwości pomóc w uformowaniu eseju o *Spiritualité polonaise*³⁷, gdyż moim zdaniem zniechęcenie Księdza nie jest uzasadnione, tylko że dla wykończenia potrzebny jest pewien wysiłek. Jak zapowiedziałem, napiszę jeszcze osobno, jakie postulaty wydają mi się potrzebne, napiszę także tło, które już mam zarysowane. Naturalnie nie do mnie należy namawiać, ale wydaje mi się, że warto się potrudzić, bo i to jest pewne spojrzenie wstecz.

Dziękuję bardzo za podanie mi tytułów książek Bloya³⁸, które sobie zanotowałem i mam nadzieję, że dotrę do nich, ale co [do] zaproszenia na kongres patrystyki³⁹, to chociaż wdzięczny jestem za pamięć, nie będzie to dla mnie aktualne, między innymi także ze względu na potrzebę izolacji, bo prawdopodobnie należę do gatunku takich koni, czy to gorących, czy postrzelonych, że ciągnę czasami aż do wyczerpania. Wspomina Książd o templariuszach. Oprócz ogólniejszych znanych zdarzeń i losów ich niewiele wiem o nich, ale uderzyła mnie wskazówka wcale sympatyczna z historyka niedawno zmarłego René Grousetta⁴⁰, że templariusze w swych gościnnych gospodach podczas pobytu krzyżaków w Palestynie nie tylko gościli podróżnych różnych wiarą, zatem obrządkiem, różnych wyznań, a także Żydów i Mahometan, ale

³⁷ *Spiritualité polonaise* (fr.) – polska duchowość.

³⁸ Léon Bloy (właśc. Marie Joseph Cain Marchenoir, 1846–1917) – francuski prozaik, poeta, pamfletista. Prekursor francuskiej literatury katolickiej. Kreuza w liście z 8 kwietnia 1955 (ASV, rkps sygn. 17629, t. 1, s. 66) polecił Vincenzowi trzy książki Bloya: *Symbolisme de l'apparition* (1925), *Vie de Mélanie* (1909), *Celle qui pleure* (1908).

³⁹ Chodzi o zaproszenie na II Międzynarodowy Kongres Patrystyczny, który odbył się w 1955 roku w Oxfordzie. Podczas pierwszej odsłony tego wydarzenia w 1951 roku Kreuza wygłosił mowę na temat zasług Szeptyckiego dla patrystyki.

⁴⁰ René Grousette (1885–1952) – francuski historyk, specjalizujący się w badaniu dziejów ludów stepowych Azji Centalnej. Autor serii książek *Histoire des Croisades et du Royaume Franc de Jérusalem* (1934–1936; Historia wypraw krzyżowych i frankijskiego Królestwa Jerozolimy).

ponadto mieli dla nich małe świątynie, tak że każdy mógł się modlić „u siebie”. Ponadto czytałem wydaną w Grenoble przed wojną dziwaczną pracę o Dantem, której autor, jakoś nadmiernie i dla mnie nie bardzo wiarygodnie akcentujący swój katolicyzm, demaskuje Dantego jako templariusza i to wcale zawzięcie, krok za krokiem. Na szczęście (dla Dantego) zauważyłem, że go cytuje niedokładnie. Co do samych templariuszy, to doktryna ich jest chyba nie tyle platońska, gdyż dla nich jak u Plotyna materia jest nie tylko – to wyrażenie plotyńskie – bezjakościowa (ἄποιος), ale także jest absolutną prywatą (στέρησις), zupełną nieobecnością bytu (ἄπουσία), a zatem absolutnym brakiem (πενία παντελής) i nieobecnością zarówno bytu, jak dobra (τοῦ ἀγαθοῦ). Jest przeto pierwszym złem (πρῶτον κακόν), a świat ciał jest drugim złem (δεύτερον κακόν). Na takie rzeczy bądź co bądź Plato się nie puszcza, bo tylko przestrzeń jest pusta i ciemna jak łono, ale jest ona przecież (ὑποδοχή⁴¹), czyli jak gdyby położył stawiana się i jego nianią (τιθήνη)⁴². Oto kilka słów jak gdyby w obronie Platona. Istnieje po angielsku wspaniały komentarz do *Timajosa*⁴³ Taylora⁴⁴, tłumaczyłem to niegdyś w wyjątkach jako dodatek do mego przekładu *Timajosa*, ale z powodu mojej nieostrożności Sowieci spalili mi to na Węgrzech (podobnie jak to się stało z niektórymi pracami Księdza). Taylor jest matematykiem i fizykiem i wskazuje, jak wiele jest u Platona fundamentów dla fizyki i *kosmopojesis* przyszłości. Tego wszystkiego oczywiście u Plotyna nie ma, bo jest istotnie – jeszcze bardziej niż buddyzm – akosmiczny. Dante jest kosmiczny, i dusze tęsknią za ciałami w 6 *arondues*⁴⁵.

Listy Księdza sprawiają nam niemałą przyjemność, bardzo zresztą lubię taką formę sygnalizującą, tylko czy można prosić o jeszcze wyraźniejsze pisanie, bo zdaję sobie przecież sprawę, że Książd i tak już prawie dał maksimum wyrazności, ale przecież odczytywanie bywa trudne. Irena wyszukała dla Księdza książeczkę bardzo cenną, napisaną przed laty przez wielkiego protektora i przyjaciela Księdza. Czytając ją, byłem wzruszony wprost nie tylko świętością, ale także prawdomównością, lojalnością i dzielnością po prostu w pewnym sensie waleczną w obliczu takich zjawisk, których surowość i mnie nie jest obca. Zobaczmy Książd z samej książeczki o co chodzi. Ostatnio znowu zabrałem się trochę do *Dialogów*⁴⁶ i poczułem się zmuszony przedrzeć się przez wszystkie pisma Makiawela. Tak! Jestem już dość stary,

⁴¹ ὑποδοχή (gr.) – przyjęcie.

⁴² W liście greckie odpowiedniki poszczególnych słów dopisane są ręcznie w wolnych przestrzeniach między tekstem maszynowym.

⁴³ *Timajos* – jeden z dialogów Platona.

⁴⁴ A. E. Taylor, *A Commentary on Plato's „Timaeus”*, Oxford 1928.

⁴⁵ Nawiązanie do VI kręgu *Piekle*, w którym Dante umieszcza dusze heretyków, m.in. Epikura i cesarza Fryderyka II.

⁴⁶ Chodzi o *Dialogi z Sowietami* Vincenza.

aby to robić bez żadnego *dépaysement*⁴⁷, a nawet właściwie lubię Makiawela, bo uczciwszy nie tylko od tych, co właściwie nie znając go dobrze, praktykują jego najsłabsze i najbardziej zdesperowane rady, ale nawet od tych, którzy go zwalczają i oczerniają. A był to człowiek bardzo biedny i właściwie nie można powiedzieć, aby należał do piekielnego kręgu, tam dokąd Dante wsa-
dził doradcę Bonifacego VIII, hrabiego Guido Montefeltr[a]⁴⁸. Gdy się zważy całość spuścizny Makiawela, to odwrotnie – mitygował on swoje rady, bo uważał, że choć ma się przede wszystkim do czynienia na tym świecie z materiałem ludzkim wulgarnym, to władcy są jeszcze gorsi i bardziej bez charakteru. W każdym razie jego studium jest pouczającym tłem, jeśli chce się coś pisać o naszych czasach, choćby tak skromnie jak ja w tych rozmowach z Sowietami. A jakżeż rzetelnie doradza papieżowi (Leonowi X) w liście do posła florentyńskiego. Aby nie był neutralny w wojnie, stawiając mu zresztą za przykład drugiego papieża⁴⁹, który szydził z tego, że nienawidzą, bo – podobnie jak władcy naszych czasów – wystarczało mu, że go się boją. Widzi się z tego, jak w owym czasie Włochy były już prawie „oczyszczone” z chrześcijaństwa, więc należy jeszcze uznać, że Machiavelli docenia ferwor i odwagę Savonaroli⁵⁰, iż chciał ratować honor Boga, lecz zarzuca mu, że był nieraz demagogiem, jak wówczas, gdy zamiast doprowadzić do końca obronę własnej republiki, zwrócił się nagle przeciw papieżowi Aleksandrowi⁵¹. A jeszcze bardziej gani brak odwagi cywilnej Savonaroli po walecznej obronie słowem i piśmem praw florentyńskich, zwłaszcza wolności obywateli, w szczególności, że obywatele sążeni i skazani za tzw. zbrodnie przeciw państwu przez ósemkę⁵² albo przez signorię⁵³ mają zawsze prawo apelacji do ludu, sam Savonarola, który wywalczył to prawo, cofnął się wkrótce, w praktyce. Bo gdy wkrótce potem signoria skazała kilku obywateli i odmówiła im apelu do ludu, Savonarola nie zaprotestował i nie potępił instytucji, która mu była wówczas

⁴⁷ *dépaysement* (fr.) – dezorientacja, zagubienie.

⁴⁸ Gwido de Montefeltro (1223–1298) – włoski strateg wojskowy, władca miasta Urbino. Potępiony przez Dantego za nakłanianie papieża Bonifacego VIII do krzywoprzysięstwa, został umieszczony przez twórcę *Boskiej komedii* w VIII kręgu piekła.

⁴⁹ Chodzi zapewne o papieża Juliusza II, którego umiejętności polityczne Machiavelli podziwiał.

⁵⁰ Hieronim Savonarola (1452–1498) – dominikanin, włoski reformator religijny i polityczny. Dostrzegając zepsucie moralne w Kościele, wzywał mieszkańców Florencji do nawrócenia i pokut. Przez Kościół katolicki uznany za heretyka, został skazany na śmierć przez powieszenie, a następnie spalony na stosie. Beatyfikowany przez Kościół anglikański i mariawicki. Patron wielu wspólnot protestanckich.

⁵¹ Chodzi o papieża Aleksandra VI.

⁵² Chodzi o Radę Ośmiu Sędziów – w Republice Florenckiej najwyższy organ władzy sądowniczej, orzekający w sprawach kryminalnych.

⁵³ signoria – forma rządów we włoskich miastach, popularna w średniowieczu i renesansie. Opierała się na przejmowaniu władzy przez przedstawicieli najbogatszych rodów.

chwilowo na rękę, choć nie potrafiła i nie starała się wcale usprawiedliwić swego gwałtu. W ten sposób bardzo słusznie uwidocznił Makiawel nieodzwonny walor wart czysto ludzkiego postępowania.

Oprócz Makiawela silnie zajmuje mnie rekapitulacyjna praca wielkiego niemieckiego fizyka (twórcy teorii kwantów) Maxa Plancka⁵⁴, zwłaszcza to, co wykląda o procesach nieodwracalnych w przyrodzie, tj. o entropii, czyli nieodwracalnej utracie ciepła i światła we wszechświecie – raz na zawsze. Jakżeż tu mimo woli wyrывa się tęsknota ku kreacjonizmowi! Bo Ten, co wyciągnął i rozpałił te światła z ciemności, z zimna i z pustki, potrafi zapobiec śmierci wszechświata przez wygaśnięcie, albo zapali go może raz jeszcze.

Wspomina Ksiądz o tzw. mojej parafii. Właśnie miałem niedawno okazję, ale nie powiem, abym wykazał coś więcej prócz cierpliwości, właściwie rezygnacyjnej, choć może gdzieś jeszcze tli się jakaś isierka nadziei. Oto nasz znajomy, o którym mówiliśmy w obecności pana Królikowskiego⁵⁵, ten, któremu przeciwnicy nauki i różni kaci duchowi ciągle zaglądaą do głowy, krzyczą i „nadają” prądy do głowy, przyszedł do mnie, aby odczytać mi niby to coś w rodzaju spowiedzi i trzymał mnie z tym od dziewiętej do drugiej w nocy, gdyż ciągle interpretował, na to abym mógł go zrozumieć. Niestety, zdaje się, obłęd jego już jest całkiem hermetycznie zamknięty. Dziwny zbieg okoliczności sprawił, że gdy bardzo stanowczo przyznawał się nie tylko do katolicyzmu, ale także do wiary w sakramenty i ich działanie, gdy go ująłem za rękę i przyparłem do muru, bardzo stanowczo wykręcił się, że nie może być nielojalny, bo nie wziął ślubu kościelnego z żoną, tylko cywilny jako okres próby, czy godna jest sakramentu małżeństwa z nim jako z naukowcem (co znaczy w jego ustach rycerzem zakonu naukowego), a tego ślubu dotąd nie wziął, bo żona niegodna i byłoby nielojalnie iść do spowiedzi, a tym bardziej przystępować do komunii, zwłaszcza że żaden ksiądz, jak twierdzi, nie dałby mu rozgrzeszenia. Równocześnie w liście do matki bardzo doradzał, aby poszła do spowiedzi i to koniecznie do księdza francuskiego Francuza (w Polsce), zaś codziennie nalega na żonę, aby poszła do spowiedzi, bo go „zdradza” ciągle, gdyż trzyma z „tymi”, którzy niszczą jego i naukę, zaglądaą do głowy, a przecież zaprzysięgła mu wierność w Lourdes, jemu i jego mi-

⁵⁴ Max Planck (1858–1947) – niemiecki fizyk i teolog luterński.

⁵⁵ Jeremi Królikowski – znajomy Vincenza z Grenoble. Polak-emigrant, studiował romanistykę. W Grenoble pracował w fabryce biskoptów. Malował, tłumaczył z francuskiego na polski m.in. Mauriaca, bez większych sukcesów. Vincenz pomagał mu w urzędzeniu wystawy akwarel w Grenoble, chciał również zaangażować w pomoc Józefa Czapskiego, który miał jednak złe zdanie o tym malarstwie. Królikowski pisał wiersze, które przysyłał Vincenzom. Chciał też kontynuować pracę naukową, prosił o list polecający. Wiadomo, że ok. 1964 roku był w odwiedzinach na La Combe. Stanisław Vincenz nazywał go „śledziennikiem” z powodu charakteru, ale miał do niego „świętą cierpliwość”. W Archiwum Vincenza zachowały się dwie akwarele Królikowskiego przedstawiające krajobrazy i rysunek piórkiem (ASV, rkps sygn. 17261).

sji. Widać tu wyraźnie, jak zamknięty budynek szalu broni się zawzięcie przed wszelką perswazją, nawet przed tymi wartościami, które uznaje, byle tylko utrzymać integralność „budynku”. Może to naturalnie posłużyć jako analogia dla tzw. zdrowych, ale wcisnąć jakiegokolwiek ostrzeżenia nie udało mi się, bo nie tylko była to spowiedź bardzo gorąca i żałosna z cudzych grzechów (jak mówi Wyspiański), ale w dodatku oczekuje ode mnie i od przyjaciół nie tylko obrony przed „tymi” prześladowcami, ale może nawet ataku na nich. Przygotowuje właśnie list do Akademii Nauk, który ma być miazdzący. Jedy-ną pociechą jest z tego, że ma do mnie zaufanie i nie uważa mnie jeszcze za sprzymierzeńca „tych”. Więc można się spodziewać, że przyśle mi kopię tej swojej encykliki. Więcej nic. Choć może mi Ksiądz wierzyć, że bardzo chciał-bym wślizgnąć się do jego głowy, nie jako wróg, ale na to mało nadziei. Poza tym mam do zanotowania niewielki sukces z wystawą pana Królikowskiego, mianowicie to, że udało się wydębic z tutejszego dziennika wcale przychylną i na widocznym miejscu umieszczoną recenzję. Tyle więc wiadomości o mo-jej parafii, spodziewam się, że uda mi się jeszcze wydębic od pana Czapskie-go⁵⁶, który przyjeżdża na jeden dzień, jakąś przychylną, a co ważne rzeczową recenzję, choć pewnie będzie dość zniecierpliwiony, bo go wszyscy wszędzie nagabują i nudzą. Ja czasem nudzę chętnie, jeśli widzę choćby znikomym sukces ludzki, ale sukces.

Pyta Ksiądz, jak pomieściłem wszystkich gości w okresie świąt. Zasluga bezsprzecznie należy głównie do Reny⁵⁷, ale moja – muszę tu przyznać sam – polegała na tym głównie, że na kilka dni zawiesiłem „siebie” na kołku. Choć muszę się też przyznać zupełnie uczciwie, że wewnątrz wcale nie byłem cierpliwy, raczej przeciwnie. Dziękuję jeszcze za prospekt jakże zapraszający do *the highland holiday*⁵⁸, jak to pięknie Ksiądz pamiętał o moim zamiłowaniu do Iony i St. Columba⁵⁹. Właściwie Jędrak był tym jeszcze więcej ro-zanimowany, bo spędził cały okres wojny przed lądowaniem w Normandii właśnie w Szkocji⁶⁰. Ale wzruszeni byliśmy obaj, tylko że ja jakoś do podróży nie mam ochoty i może nawet lepiej, że nie pojechałem do Kefalonii⁶¹, choć obecnie do tego właśnie największą miałem ochotę i trochę mi szkoda. Może dla Księ-

⁵⁶ Józef Maria Franciszek Czapski (1896–1993) – polski malarz i pisarz, major Wojska Polskiego. Był inicjatorem zorganizowanego w 1950 roku Kongresu Wolności Kultury, na rzecz którego kwestował w USA i Kanadzie. Współtworzył „Kulturę” paryską. Przyjaciół i korespondent Vincenza.

⁵⁷ Chodzi o Irenę Vincenzową.

⁵⁸ *the highland holiday* (ang.) – urlop w górach.

⁵⁹ Kolumba z Iony, Kolumban Starszy (521–597) – irlandzki opat i misjonarz, jeden z dwunastu apostołów Irlandii. Beatyfikowany w Kościele katolickim i anglikańskim.

⁶⁰ W szkockim mieście Starling Andrzej Vincenz ukończył Kurs Maturalny Pierwszej Brygady Strzelców w Szkocji, uznany za formę nadzwyczajną egzaminu dojrzałości.

⁶¹ Kefalonia – grecka wyspa na Morzu Jońskim, największa z Wysp Jońskich.

dza byłaby także Kefalonia ciekawa, bo z książeczki francuskiej o Kefalonii, Greka Loucatosa, którą przysłała mi nasza przyjaciółka Greczynka⁶², dowiedziałem się, że była tam długoletnia praktyka, iż prawosławni Grecy przychodzili na nabożeństwa katolickie, niestety u podstawy leżały nakazy władz wenecjańskich, więc z tego, mimo przyzwyczajenie, nie wynikło wewnętrzne zbliżenie, a nawet autor przyznaje się, usprawiedliwiając się zresztą sympatycznie, do chłopięcych wybryków przeciw katolikom (coś w ten deseń, jak u nas batiary⁶³ czasem szydzili z żydowskich nabożeństw i atakowali Żydów podczas niektórych ceremonii). Ojciec autora uspokajał go w ten sposób po modlitwie wspólnej: „Les catholiques ont dominé sur le pays pendant bien longtemps, et non seulement ils ne sont pas parvenus à ruiner notre foi, mais encore ils ont été forcés de nous accepter eux-mêmes dans leur églises”⁶⁴. Chodzi zdaje się o to, że ci diacy⁶⁵ greccy bardzo ładnie śpiewali, lecz władze kościelne prawosławne nie akceptowały tego, bo nowy arcybiskup Kefalonii, jak pisze autor, uważając ten zwyczaj udziału w nabożeństwach katolickich za degradujący dla ich wiary, zabronił tych modłów od roku 1938. W roku 1940 zabrał ikonę z kościoła katolickiego i kazał ją zanieść do St. Spyridon⁶⁶ (świątynia prawosławna). Autor wszakże uważa, że zabieg nie był szczęśliwy, bo ludowy (nie kościelny) zwyczaj miał to sympatyczne w sobie, że łączył, a nie dzielił oba wyznania. Obecnie przez ten zakaz – pisze autor – stare fanatyzmy ożyły i znów rozgorzały religijne kłótnie. Zdaje mi się, koniec końców, że opór prawosławnych jest zastarzały i bardzo silny, zwłaszcza o ile nadal trwa to, co można by nazwać kolonialnym imperializmem Rzymu. Widziałem to niedawno, bo byliśmy na Wielkanoc u państwa Kozielskich⁶⁷, rodziców tych chłopaków, co ich Ksiądz widział u nas. Pan Kozielski jest bardzo wierne przywiązany do prawosławia i bardzo ściśle odróżnia je od unii, narzekał też (niech to między nami zostanie) na księdza Wasyłyka⁶⁸, że nie pokropił

⁶² Książka D. S. Loucatosa, *Religion populaire à Céphalonie* (Athènes, 1951), otrzymana od zaprzyjaźnionej Greczynki, Beatrice Begert, natchnęła Stanisława Vincenza do napisania w 1958 roku eseju *Węże u Pauzanasza*.

⁶³ batiar, baciars, baciars (gwar.) – „człowiek ulicy” lwowskiej.

⁶⁴ „Katolicy rządili krajem od dawna i nie tylko nie zrujnowali naszej wiary, ale zostali także zmuszeni do przyjęcia nas do swoich kościołów” (tłum. K. W.).

⁶⁵ diak – kleryk, psalmista w Kościele prawosławnym i greckokatolickim.

⁶⁶ St. Spyridon – grecki kościół prawosławny w Korfu.

⁶⁷ Kozielscy – rodzina zaprzyjaźniona z Vincenzami, poznana w Grenoble. Pochodząca z Galicji Wschodniej pani Eudoksja Kozielska (korespondentka Vincenza) z mężem, ich najstarsza córka Marysia, wspomniani chłopcy: Paweł i Michał Kozielscy. W liście z 7 stycznia 1970 roku (ASV, rkps. sygn 17628, s. 232–233) Eudoksja Kozielska pisze również o swojej matce, która „bardzo się za [Vincenzami] stęskniła”. Rodziny odwiedzały się nawzajem.

⁶⁸ Mychajło Wasyłyk – wikariusz generalny dla katolickich Ukraińców we Francji, odpowiedzialny za wspólnotę ukraińską w Lyonie w latach 1952–1971 i po raz drugi w latach 1985–1992.

rzekomo grobu prawosławnego Ukraińca na cmentarzu. Żona (pani Kozielska, którą Ksiądz też poznał), choć uniatka⁶⁹, sekundowała mu, przynajmniej tłumacząc, że właściwie ksiądz Wasyłyk jest zaledwie „łatynnyk”⁷⁰. Ujmując ich, jak widać, bardziej bezpośredni duchowni prawosławni, więc ta rodzina jest właściwie koniec końców prawosławna, mimo że chłopcy chodzą do kościoła na katechizm. Relacjonuję to bez żadnej innej myśli, tylko aby Księdzu dać malutki obrazek, jak odklejają się próby unijne. Widocznie potrzebna jest wyższa temperatura. W każdym razie myślę, że dobrze byłoby, gdyby kiedyś księża unicy, świadomi tego, zajęli się Michasiem⁷¹ jako prawdziwym talentem chociażby.

Może jeszcze należałoby wspomnieć z uznaniem o Księdza troskach co do mnie, a mianowicie o pytanych raczej niż twierdzonych supozycjach, czy też we mnie nie ma jakichś heretyckich „trucizn”. Otóż trudno nazywać trucizną to, czemu właściwie zawdzięczam me przywiązania, a nawet oddanie tak stanowczo religijne. Gdy nie miałem żadnego kontaktu z katolicyzmem prócz tego jednego, że tak mnie stanowczo odpychał w okresie matury gimnazjalnej, poznałem wielki traktat o *Naturliche Religion* Maxa Müllera⁷². I wówczas bardzo stanowczo zacząłem studium mistyki indyjskiej, później coraz więcej i nawet dość gruntownie pism buddyjskich, głównie archaicznego kanonu tzw. palijskiego, bo zachowanego w języku pali. Dążeniem mym było właśnie poznać i utwierdzić się w *consensus* nie *populorum*, lecz *animarum*⁷³. Więc jeśli słuszne jest, że dusza jest *naturaliter christiana*⁷⁴, to wówczas od razu odzyskałem na bezdrożach i naokoło to, co straciłem, zwłaszcza że nigdy nie pociągał mnie egzotyzm, tylko dosłowność i ta świadomość, która wyraża się w indyjskim terminie „dhatu”, to znaczy, zawsze realna, naprawdę rzeczywista choć niewidzialna, może nawet dobrze ukryta sfera. Właściwie: jedyna rzeczywistość. I wtedy też zrozumiałem bardzo prędko i bez kokieterii, że nie można mieć synowskiego uczucia do obcej matki, tylko do swojej. Bo nawet do obcej matki można zbliżyć się dopiero, gdy zna się to kardynalne uczucie do swojej. I wówczas powrócił do mnie mój „stary znajomy” Jezus, a raczej

⁶⁹ uniatka – przedstawicielka kościoła unickiego, czyli wspólnoty chrześcijańskiej przyłączonej do Kościoła katolickiego na podstawie umowy wyznaniowej. Kościoły unickie zachowywały własny ryt, jednocześnie uznając prymat papieża. Za początek kościoła unickiego uważa się wydanie przez papieża Klemensa VII w 1595 roku bulli „Magnus Dominus et laudabilis nimis”, zatwierdzającej unię brzeską.

⁷⁰ Tzn. łacinnik, skłaniający się w stronę obrządku łacińskiego, czyli rzymskokatolickiego.

⁷¹ Michaś – najmłodszy syn państwa Kozielskich, częsty gość w Grenoble. Stanisław Vincenz czytał z nim po rosyjsku, pomagał z angielskim i łaciną, rozmawiali również o czarach. Vincenz czuł się odpowiedzialny za edukację chłopca w zakresie znajomości i szacunku dla kultury ukraińskiej, zwłaszcza po śmierci jego ojca w 1956 roku.

⁷² F. M. Müller, *Naturliche Religion*, Leipzig 1890.

⁷³ *consensus populorum* (łac.) – zgoda społeczna; *consensus animarum* (łac.) – zgoda dusz.

⁷⁴ *naturaliter christiana* (łac.) – naturalnie chrześcijańska.

ja powróciłem do Niego. Na razie tyle, bo zresztą to dość długa historia, która nigdy nie może się zakończyć.

Co do przywalonego kamieniem źródła, to nawet jeśli obraz Księdza byłby trafny⁷⁵ (ale może nie jest?), to powiem tyle, że źródło „Doboszowe” w Czarnohorze⁷⁶ jest głęboko w skałach, choć niewidzialne, ale dobrze dosłyszalne za głazami, które je przywały.

Na tym kończę, dziękując serdecznie, a inne listy obecne w głowie rezerwuję sobie do późniejszego napisania, zwłaszcza to, co miałem na myśli w całej dość mozolnej mej pracy pt. *Powrót Sokratesa*⁷⁷. Dziękuję Księdzu serdecznie za list i za wszystko. Także na greckie święta brak nam było Służby Bożej w naszej kuchence. *Daj Boże myrno, abyste zdoroweńki buły*⁷⁸!

⁷⁵ Nawiązanie do listu od Bronisława Kreuzy z dnia 8 kwietnia 1955 (ASV, rkps sygn. 17629, t. 1, s. 65–68). Ksiądz Kreuza dociekał przyczyn wstrzymywania się Vincenza od przyjmowania sakramentu Eucharystii.

⁷⁶ Nawiązanie do *Prawdy starowieku*, w której pojawia się „Doboszowa krynica” – potok będący prawie całkowicie wodą podziemną, mający „sławę wody wieszczej” (*Prawda starowieku*, Warszawa 1980, s. 27–28). Nazwa pochodzi od postaci legendarnego zbójnika Ołeksy Dowbusza, zwanego przez Polaków Doboszem lub Dowbuszczykiem. Urodził się on w okolicach Kołomyi i prowadził swoją „zbójcką działalność” na Pokuciu w XVIII wieku. Kryjówka grupy zbójników pod dowództwem Dowbusza mieściła się w masywie Czarnohory. Dowbusz zginął w 1745 roku od strzału Stepana Dźwińczuka, gazdy z Kosmacza. Imieniem zbójnika zostało nazwane wiele głazów, krynicy i źródeł; F. Ossendowski, *Huculszczyzna. Gorgany i Czarnohora*, Poznań 1936, s. 121–136.

⁷⁷ W dwóch niewysłanych listach przed tytułem pojawia się skrót „tzw.”, można więc przyjąć, że był on traktowany jako tymczasowy. Zapewne chodzi więc o *Powojenne perypetie Sokratesa* (Kraków 1985).

⁷⁸ *Daj Boże myrno, abyste zdoroweńki buły* (dial. huc.) – Daj Boże spokojnie, abyście byli zdrowi. Jeden z wariantów huculskiego pozdrowienia, często pojawiającego się w korespondencji Vincenza.

La Combe-de-Lancey, 8 sierpnia 1955

Drogi Księżu Archimandryto,

od dawna wybieram się napisać i prawdę mówiąc, od dawna odkładam umyślnie, przeczuwając zmęczenie Księdza. Ale już najwyższy czas, jak zaraz będzie widać z listu.

Przed wszystkim muszę odpowiedzieć co do Dantego Elsnera⁷⁹. Dotąd do nas nie dotarł i przypuszczam, że właśnie z powodu tych cyrkowych, tzn. filmowych przeszkód. Krótko mówiąc, i jedno, i drugie jest prawdą: nie może się wyrwać z Paryża, mimo że przecież ma motocykl, a jeszcze trudniej przejechać przez wodę. Poza tym trzeba go znać, niemal chorobliwie nie chce być nikomu dłużny i zawsze sam sobie daje radę. Nawet z nami, choć ja po prostu nieraz grożę, że go wyrzucę i koniec. Poza tym on już dobrze zna mój sposób wyrażania się. Zatem jeśli przyjedzie, postaram się go skłonić, aby dojechał do północnego wybrzeża, naturalnie mając paszport i wizę w kieszeni. Co prawda jeszcze nie można go tak gładko „wyrzucić”, za to, że do nas ma zaufanie. W każdym razie o tym jeszcze Księdzu napiszę. A teraz moja główna prośba, którą już zapowiedziałem. Przyjaciele moi w Neapolu, księżę i księżna Imperiale⁸⁰ i dr Marbach prosili mnie o znalezienie szkoły angielskiej z internatem dla syna ich, a ucznia dra Marbacha, trzynastoletniego Franceska Imperiale⁸¹. Opowiadałem im o Księdzu, a pani Imperiale zaprosiła, aby Ksiądz przyjechał kiedyś do niej, gdy będzie we Włoszech, zwłaszcza na lato czy na wiosnę do Calabrii⁸². Pytałem już o tę możliwość konkretnie Jego Eksc. Ks. Arcybiskupa⁸³, ale on dość kwaśno wyraża się na temat bezpieczeństwa pobytu we Włoszech. Chcę podać w każdym razie kilka słów o pani Imperiale, gdyż ma ona tak szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej, że stosunkowo często rozmawia i słyszy powiedzenia. Nie przesądzam tego psychologicznie, ani nie chcę wcale *to explain away*⁸⁴, przeciwnie. W każdym razie papież⁸⁵ obecny w rozmowie z jej krewnymi wspominał o niej żartobliwie: *la piccola santa*⁸⁶. Jest rzeczywiście bardzo miła, na mnie zrobiła wrażenie jak gdyby nieco opętanej w sposób bardzo sympatyczny. Mąż jej jest jednym z najzyczliwszych ludzi, jakich znam. Mimo całe kłopoty, jakie ma ziemiaństwo włoskie z powodu parcelacji, jest znany jako *gentleman* w interesach. Należy dodać, że mają jedenaścioro dzieci. Francesco jest chłop-

⁷⁹ Patrz: przyp. 7.

⁸⁰ Mowa tutaj o państwie Emmanuele (1896–1981) i Adelaide (1907–1987) Imperiali.

⁸¹ Wiek Francesca (1940–) został tu prawdopodobnie pomyłony z wiekiem jego brata Gerarda (1942–2020), również wspomnianego w liście.

⁸² Kalabria – region administracyjny w południowych Włoszech.

⁸³ Ówczesny przełożony Kreuzy, Iwan Buczko.

⁸⁴ *to explain away* (ang.) – tłumaczyć.

⁸⁵ Pius XII (właśc. Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) (1876–1958) – włoski duchowny rzymskokatolicki. Urząd papieski sprawował od roku 1939 do śmierci.

⁸⁶ *la piccola santa* (wł.) – mała święta.

cem bardzo żywym i szczerym i wiele skorzystał ze szwajcarskiej szkoły, ale mimo woli jest obawa, że w Neapolu, tym mieście nie tylko używania, a przede wszystkim piekielnej lekkomyślności, zmarnuje się prędko i standecieje. Jedną z największych plag, [z] którą dr Marbach walczy w szkole – to kinomania zupełnie zwariowana i obrzydliwa. Zatem może by, w razie szczęśliwych okoliczności, Ksiądz mógł tak pokierować Franceskiem, iż wyniosłby z Anglii to, co dobre w sensie dobrowolnej dyscypliny i ambicji, aby dotrzymywać reguł gry życiowej, bo trochę tego wszystkiego dała mu szkoła szwajcarska. W Neapolu widzi się dopiero, dlaczego powstał faszyzm, bo ciągle ludzie wzdychają po prostu o kij. Ale to nie należy do rzeczy. W ostatniej chwili wyłoniła się kwestia, że dwaj bracia rzeczywiście się kochający, Francesco i Gerardo, nie chcą się rozłączać, czyli że chodzi o szkołę dla obydwóch.

Dodam jeszcze, że szkoła nie może być zbyt kosztowna wobec ich stanowiska, które jest ciągle trudne. Wydaje mi się, koniec końców, jeżeli mogę opierać się na opinii dra Marbacha i na moich wrażeniach, że Francesco jest naprawdę dobrym materiałem. I dlatego pozwalam sobie zwrócić się do Księdza, gdyż sam szuka nieraz widocznie młodych ludzi. Francesco jest trochę zapalny, nawet odrobinę narwany, ale robi to wszystko razem szlachetne wrażenie. Nie mam potrzeby dodawać, że cała rodzina wychowana jest w ścisłym duchu praktyk katolickich. Ale ponieważ ryzykowałbym podejrzenie, że to w obecnej fazie Neapolu nie tak wiele decyduje o życiu, chociażby z powodu „spoufalenia się” z wiarą, sądzę, że byłby czas wyrwać Franceska w inne środowisko.

Oddaję zatem tę sprawę w ręce Księdza. Dodam jeszcze, że relacjonowałem pani Imperiale o książce Księdza⁸⁷, ale dla niej decyduje osoba, bo nie chce czytać książek, gdy – jak sądzi – słyszy wszystko bezpośrednio. Pozwoliła mi nawet przesłać Księdzu dwie swoje relacje z rozmów z Najświętszą Panną, które ja wybrałem z tego, co mi czytała. Muszę przyznać, że są niezmiernie przejrzyste i że definiują, o ile mogę sądzić, ważne i delikatne punkty wiary. Lecz, jak powiedziałem, może to być działalność czysto artystyczna na skutek ciągłej skoncentrowanej uwagi, marzeń i myśli, bo ja sam miałem w swoim doświadczeniu analogiczne przypadki i słyszałem podobnie. Szczególnie ładne i podniosłe były jej relacje, że Matka Boska chce, by ją uważano za *Madre Universale*⁸⁸. Choć to przypominało mi zbyt przedchrześcijańskie wierzenia, nic nie miałem do tego wobec tego oporu, tylko oczywiście żadnych komentarzy nie dołączałem oprócz pytań zmierzających do zrozumienia tego widzenia, choćby ono było wyłącznie poetyckie.

Troszkę na nas tchnął smutkiem stan Księdza, a nawet takie wyrażenie: „jestem bezradny”, chyba to przelotne, bo Ksiądz może czuje, ilu ludzi go

⁸⁷ Chodzi zapewne o książkę *Obecność Wniebowzięcia w Polsce. Szkice z polskiej kultury religijnej* (Londyn 1951). Kreuza podpisał się pseudonimem Włodzimierz Dołęga.

⁸⁸ *Madre Universale* (wł.) – Matka Wszechświata.

grzeje szczerze i że to wzajemne, więc zawsze jest rada. Z pobytu w Rzymie mógłbym napisać cały referat poetycki o odezwaniach się o Księdzu, zaczynając od kardynała i arcybiskupa, a kończąc na klerykach, którzy nawet osobiście Księdza nie widzieli. To samo rozszerzyło się w Neapolu i nasz luby heretyk – luteranin i syn pastora misjonarza – dr Marbach już szerzył o Księdzu wiadomość radosną i ciepłą. Ksiądz wie, że ja mogę się mylić, ale nie kłamię i to jest mój luksus najwyższy.

U nas trochę chłodno, ale cicho. W nowym domku letnim o wiele lepiej jak dotychczas, niż w dawniejszym granitowym, ciemnym, dobrym tylko dla gorącego lata. Listów otrzymujemy sporo i nawet trochę trudno odpowiadać, bo dużo tego. Proszę pozdrowić ode mnie wszystkich serdecznie. Także Don Giorgia⁸⁹ szczególnie, bo pisze mi Ksiądz dr Choma⁹⁰, że miał pojechać do Walii. Także pana Pyndusa proszę pozdrowić. Przy sposobności przysłę mu kopię dużej recenzji ukraińskiej znanego krytyka Michajła Rudnyc'kiego⁹¹ o *Na wysokiej połoninie*, nie po to, aby go przekonywać, tylko aby go nie lekceważyć. Właściwie dopóki książka nie wyszła, co najmniej ten drugi tom, do którego należy *Przybudówka*, nie było wskazane dawać mu to do czytania, tj. wodzić go na pokuszenie. Bo to wypadło jak test psychologiczny, na który zareagował nacjonalizm, nie tak uprzykrzony mi jak nasz polski rodzimy, ale zawsze nacjonalizm. To znaczy, że jak „obcy” weźmie się do naszych rodzimych tematów, to zaraz popsuje i jeszcze nas osławi przed światem (przed Japończykami!). Dla uspokojenia pana Pyndusa, ponieważ go cenię, dodam, że – jak właśnie Andrijko⁹² zwrócił mi uwagę – tylko cywilizowane narody mają popęd do kaziroduztwa i traktują to lekko albo ponętnie jako dowód cywilizacji. Przykładami służę na zawołanie. A w tym wypadku Derewiuk⁹³, który służył 25 lat w wojsku i spotkał córkę w innej wsi za wysoką przełęczą, był ofiarą wielkiej tragedii, która kosztowała go i mękę, i chorobę, i życie. Więc

⁸⁹ George (Giorgio) Mifsud – ksiądz greckokatolicki z Ukraińskiego Papieskiego Seminarium św. Jozafata w Rzymie. Poznany z Vincenzami za pośrednictwem ks. Kreuzy. Pobierał nauki języka ukraińskiego u Andrzeja Vincenza.

⁹⁰ Iwan Choma (1923–2006) – przemyski biskup greckokatolicki. Przyjął święcenia kapłańskie w 1949 roku. W latach 1951–1962 sprawował urząd sekretarza arcybiskupa Iwana Buczki.

⁹¹ Mychajło Rudnyc'ki (1889–1975) – ukraiński poeta, pisarz, krytyk tłumacz i literaturoznawca. Pochodził z ukraińsko-żydowskiej rodziny.

⁹² Andrzej (Andrijko, Jędrej) Vincenz (1922–2014) – syn Stanisława Vincenza i Ireny Vincenzowej.

⁹³ Nawiązanie do postaci wspomnianych w rozdziale *Przybudówka* w *Listach z nieba* oraz w *Barwinkowym wianku*, w rozdziale *Dzieje Dereja*. Derewiuk (Derejuk) był snycerzem z Bereżnicy, zrodzonym z kazirodczego związku swojego ojca, Dereweje (Dereja), z własną córką. Derewej w ramach pokuty popełnił samobójstwo przez spalenie się wewnątrz własnoręcznie zbudowanej kaplicy, uprzednio obiecując swoje zmartwychwstanie. Choć imię wspomnianej w liście postaci wskazywałoby na syna, jej opis świadczy o tym, że w przywołaniu Vincenzowi chodziło o ojca.

to nie barbarzyństwo, chyba że barbarzyństwo jest braniem tragicznym za błędów człowieczych, nawet niezawinionych wolą, podobnie jak w wypadku Edypa. Jeszcze co do nazw: mówimy przecież po polsku „Rzym”, „Lwów”, a po ukraińsku „Rym” i „Krakiw”, a nie „Roma” ani po grecku „Rome”, chociaż święty Paweł był tam tyle setek lat przedtem niż arcybiskup Buczek lub ja. Co do Krzyworówni⁹⁴ więc, w papierach polskich i w języku polskim od XVIII wieku mówiono „Krzyworównia”, mówili tak samo Ukraińcy i sam Franko⁹⁵ (jak słyszałem na własne uszy), mówiąc po polsku. Dopraszam się jeszcze łaski, że ci tak przez bolszewików szkalowani dziedzice wszędzie budowali cerkwie, nie kościoły łacińskie, i tak samo moi krewni także zbudowali tęże tzw. rezydencję księżą, w której naprzód u księży Buraczyńskich, potem u ks. Wolańskiego przebywał Franko⁹⁶. Ale jedną rzecz zawdzięczam panu Pyndusowi: w przekładach angielskim albo niemieckim dopilnuję brzmienia ukraińskiego, bo ono jest autentyczne, starsze i korzenne. Nie mam za tym najmniejszej pretensji, tylko chciałbym wyjaśnić, bo niewyjaśnione sprawy, zwłaszcza nieporozumienia nacjonalistyczne, są niezdrowe. O „Idziemy”⁹⁷ napiszę tylko tyle, że bezmyślnie zlekceważyli intuicję Księdza o schizmie jako korzeniach bolszewizmu, tak jak słusznie ujął Pascal w książce o Awwakumie⁹⁸, że schizma jest prawdziwym sieroctwem – ani do Rzymu, ani do Bizancjum nie należy i stąd jej wielki bunt, i stąd Lenin Wielkorus⁹⁹ z szlachty tatarskiej, zwany Igumieniem¹⁰⁰ za swą surowość schizmatyczną, a ci cymbały dla swego hitleryzmu zrobili z niego Żyda. O tym kiedyś więcej.

⁹⁴ Krzyworównia – wieś na Huculszczyźnie, położona nad Czarnym Czeremoszem; dwór należał do Przybyłowskich – rodziny matki Vincenza. Od 1900 roku każdego lata przyjeżdżał tam pisarz i poeta Iwan Franko. Obecnie w domu, w którym przebywał, znajduje się muzeum jego imienia.

⁹⁵ Iwan Jakowycz Franko (1856–1916) – ukraiński poeta i pisarz, sławista, tłumacz. Uważany za jednego z najwybitniejszych ukraińskich literatów i działaczy społecznych. W młodości Vincenz widywał go podczas wakacji w Krzyworówni. Autor *Poloniny* wspominał Frankę jako postać, która wywarła na niego duży wpływ pod względem światopoglądowym, literackim i lingwistycznym (S. Vincenz, *Wspomnienie o Iwanie France*, „Znak” 1985, nr 4, s. 81–86). W dwudziestą rocznicę śmierci poety Vincenz postawił w Słobodzie Rungurskiej postument z tablicą pamiątkową na jego cześć.

⁹⁶ Mowa tu o Andrzeju i jego synu Eugeniuszu Buraczyńskich, księżach greckokatolickich pełniących posługę w Krzyworówni. Obaj byli pierwowzorami dla postaci występujących w *Poloninie*. Andrzej Buraczyński udzielił chrztu matce Vincenza, przyjaźniła się ona również z jego wnuczką, Marią. Ta ostatnia wyszła potem za mąż za niejakiego ks. Wolańskiego.

⁹⁷ „Idziemy” – pismo o tematyce religijnej, wydawane w Londynie w latach 1951–1956. Kreuza publikował tam niektóre swoje teksty.

⁹⁸ P. Pascal, *Avvakum et les débuts du raskol. La crise religieuse au XVIIe siècle en Russie*, Champion 1938.

⁹⁹ Wielkorus – mieszkaniec Wielkorusji, czyli Rusi północno-wschodniej. Termin ten utrzymał się w XIV wieku dla rozróżnienia tych terenów od Małorusji, czyli Rusi Kijowskiej.

¹⁰⁰ Igumien – przydomek utworzony od słowa „igumen”, oznaczającego przełożonego klasztoru w kościele wschodnim. Nazwa ta pochodzi z kolei od gr. *hēgoumenos* – „idący na

Grenoble, 29 lutego 1956

Przewielebny i drogi mój Księżu Archimandryto,

List Księdza z Cardiffu¹⁰¹ z 23-go szczerze nas uradował, bo – jak się zdaje – wyraża obecny stan Księdza. Szczerze rad byłem także, że mój ostatni dłuższy list sprawił Księdzu pewne zadowolenie, jak można było wnosić z pewnych wielce życzliwych, bo superlatywnych wyrażen Księdza.

Na wstępie chcę zacytować urywek z listu księdza Marusyna¹⁰², sekretarza J. E.¹⁰³, z dnia 11 II 1956. Pisz mi tak: „I mnie przykro, że nasz Ojciec Archimandryta tyle cierpieć musi. Mam wrażenie, że samemu diabłu stoi na zawadzie wielkie dzieło Ojca, Jego myśli, czyny, i dlatego posyła te cierpienia. Ale mam nadzieję, że to chwilowe tylko i przyjdzie czas, kiedy z tych cierpień wyrosną róże”¹⁰⁴. Może być, że ja na księżach się nie znam, ale w każdym razie Ksiądz Marusyn jest kochany i to jest widoczne, że dobre „prądy” krążą wokół Księdza Archimandryty (prądy to tłumaczenie ludowego, huculskiego wyrazu „tecza” o niby to magicznym, a w rzeczywistości symbolicznym znaczeniu duchowej atmosfery).

Dziewiętnastego była rocznica tak drogiego dla nas przyjazdu Księdza, toteż już 18-go, skłaniając się do słusznego życzenia Reny¹⁰⁵ i Andrijka, napisałem dawno już pomyślany urywek wspomnień mitycznych o pobycie Księdza Metropolity nad Czeremoszem¹⁰⁶. Znów powiadam: mityczny, ale przecie doceniam, że to symbol. Ten urywek napisany wyłącznie dla Księdza Archimandryty, więc proszę o wyrozumiałość, a zarazem o cierpliwość, zwłaszcza że ma nastąpić jeszcze druga część. Podkreślam, że bez tych motywów, to znaczy przyjazdu Księdza i zachęcenia, może nawet marzenia Reny, nigdy bym tego urywku nie napisał, ani może nawet o nim nie pomyślał. W tym sensie jest on to, co się nazywa okolicznościowy, ale przecie i to najważniejsze, ani ze swojej skóry, ani ze skóry regionu, który płodzi takie mity, nie wyskoczyłem ani wyskoczyć nie chciałem, czyli że mimo okazję okolicznościową jest on naprawdę szczerzy.

przedzie, wiodący”.

¹⁰¹ Chodzi o list z 21 lutego 1955 (ASV, rkps sygn. 17629, t. 1, s. 175–182).

¹⁰² Mirosław Marusyn (1924–2009) – grekokatolicki biskup, wyświęcony na księdza w 1948 roku. Korespondował ze Stanisławem Vincenzem, a po jego śmierci celebrował nabożeństwo pogrzebowe w Lozannie.

¹⁰³ Mowa o Arcybiskupie Iwanie Buczce (1891–1974), wizytatorze apostolskim dla Ukraińców obrządku greckiego w Europie. Buczko został wybrany opiekunem zakonu utworzonego przez Kreuzę, a jego samego mianował archimandrytą honorowym.

¹⁰⁴ Cytowanego listu niestety nie udało się znaleźć w Ossolineum.

¹⁰⁵ Irena Vincenz (1900–1991) – druga żona Stanisława Vincenza. Miał z nią dwoje dzieci: Andrzeja i Barbarę.

¹⁰⁶ Mowa tutaj o utworze *Echa z Czerdaka*, dedykowanym ks. Kreuzie.

Odpis jest gotowy, także umyślnie dla Księdza Archimandryty sporządzony i odejdzie dzisiaj do Cardiff. Proszę bardzo w razie odjazdu reklamować lub kazać sobie przesłać.

Dopatruję się, że w liście dziś otrzymanym znajduje się placet Księdza na moje propozycje celem uzupełnienia *Listów nieprzyjemnych*. Chodzi mi o nic innego, jak tylko o ścisłość jak największą. Sprawa akceptacji moich uzupełnień jest bardzo prosta: aby nie obarczać Księdza Archimandryty dłużeniem i ryciem w papierach, przyszlę propozycje zmian osobno, ale w dołączeniu do artykułu Księdza, a Andrzej będzie mógł przeczytać¹⁰⁷ je głośno, na to aby Ksiądz mógł je skontrolować i bądź to akceptować, lub zmienić. Proponuję to tylko celem ułatwienia i aby nie odkładać całości *ad calendas graecas*¹⁰⁸, inaczej koniec końców „artykuł” Księdza zostanie w papierach i zmarnuje się. Nie jest to żaden pisarski zapęd z mej strony, tylko chęć uwydatnienia i ram, czyli współudziału mego, który nie polega na kręceniu nosem i bezpłodnym krytykowaniu, tylko na współudziale z gestem duszy, który w miarę możliwości odgaduje. I postaram się uwydatnić.

Co do Andrzeja, to i on, a w miarę skromnych możliwości i my zrobiliśmy, co możliwe, aby się wybrał i dostał do Księdza¹⁰⁹. Może Ksiądz go dobrze nie zna, jak każdy prawie człowiek ma swoje możliwości i swoje trudności, ale wydaje mi się, że wytrwałe zaufanie Księdza może być ważnym nurtem, aby jego współpraca była wydajna, czego szczerze życzę.

Tymczasem kończę i przesyłam serdeczności i najlepsze me wyrazy,

oddany

PS. List napisałem na maszynie na to, by nie utrudniać lektury.

¹⁰⁷ Andrzej Vincenz przebywał wówczas (od końca lutego 1956 roku) w Ty-Mair w roli sekretarza Kreuzy. Pomagał również w pracach nad *Listami nieprzyjemnymi* oraz w prowadzeniu korespondencji z przełożonymi księdza w Rzymie.

¹⁰⁸ *ad calendas graecas* (łac.) – dosł. „na kalendy greckie”, na nigdy.

¹⁰⁹ Prawdopodobnie odniesienie do narzekań Kreuzy z powodu opóźnionego przyjazdu Andrzeja do Ty-Mair. Od połowy 1955 roku ksiądz pracował z „Jędrkiem” korespondencyjnie i stale nalegał, by współpracownik odwiedził siedzibę zakonu.

Grenoble, 19 grudnia 1956

Przewielebny i kochany Księżu Archimandryto,

Teraz, gdy już adres Księdza jest mniej więcej stały, postaram się odpisać jak powinienem, ale także zwięźle jak należy, bo chodzi o to, aby wszystkie ewentualnie dobre cele nie rozplywały się w autonomii środków. Co prawda chciałem odpowiedzieć już kilka dni temu, ale przeleżałem się w łóżku i dopiero teraz zaczynam wstawać.

Sprawa najważniejsza, tj. wydanie książeczki o Metropolicie¹¹⁰, właściwie źle nie stoi. Przede wszystkim nie ma żadnej przyczyny, aby Jędrak jej nie podpisał¹¹¹, a także aby nie przeprowadził starannych poprawek. Jak widzę z listów Księdza, duża część środków na wydanie jest zapewniona. Chcę więc zatem napisać do Księdza Wasyłyka¹¹² o te brakujące 20 tysięcy (a może trochę więcej, bo trzeba liczyć się z podwyżką cen) i podam mu adres pani Stanislas Fumet¹¹³.

Czy tak? Proszę mi to potwierdzić. Tutaj mogłaby się wyłonić niepotrzebna kwestia, przed którą Ksiądz mnie na szczęście ostrzegł, bo chciałem w całym dobrej myśli zapewnić Księdza Wasyłyka, że Ksiądz Archimandryta jest nadal postulatorem, a Ksiądz zauważa, że o tym w ogóle nie trzeba pisać ani mówić. Księdzu Wasyłykowi chodziło także o to, kto da imprimatur¹¹⁴.

Z kolei mały komentarz: mój udział w tej kwestii kieruje się wyłącznie tym, aby ocalić, co można. „Do the best!”¹¹⁵. Więc proszę i Księdza Archimandryty, aby do tego czasu, aż Jędrak poprawi i podpisze książkę, żadnymi refleksjami ani uczuciowymi reakcjami tej jego decyzji nie mącił. Gdy maszynopis będzie poprawiony i gotowy do druku, a zatem w rękach madame Fumet czy kogo, proszę robić, co Ksiądz uważa.

Chodzi mi wyłącznie o stronę praktyczną, w tym powyższym znaczeniu. Myślę nawet, że Ksiądz Archimandryta po sfinalizowaniu tego sam się ze mną zgodzi. Nie tylko zatem nie nakładam Księdzu jakichś nowych kłopotów, tylko przeciwnie – chciałbym tą wskazówką je zredukować do minimum.

¹¹⁰ Chodzi o *Listy nieprzyjemne* (patrz przyp. 15).

¹¹¹ W drugiej połowie 1956 roku, po rozwiązaniu zakonu w Ty-Mair i z powodu licznych problemów, Kreuza zniechęcił się do wydania *Listów nieprzyjemnych*, a na początku grudnia sugerował podpisanie się pod publikacją Andrzejowi lub Stanisławowi Vincenzowi.

¹¹² Patrz przyp. 177.

¹¹³ Mowa tu o Aniucie Fumet – żonie Stanisłasa Fumeta (1896–1983), francuskiego eseisty, poety, redaktora, krytyka sztuki. Z listu od Kreuzy z dnia 8 grudnia 1956 roku (sygn. 17629, s. 341–343) wynika, że jej córka była przedstawicielką wydawnictwa Alsatia. Firma ta miała wydać *Listy nieprzyjemne*.

¹¹⁴ *imprimatur* (łac. „niech będzie odbite”) – oficjalne zezwolenie władz kościelnych na druk publikacji, wydawane przez miejscowego biskupa lub generała zakonu.

¹¹⁵ *Do the best!* (ang.) – Dać z siebie wszystko. Hasło, którym mobilizowali się Vincenzowie.

A to, co teraz napiszę, to jest na później, czy to dla wiadomości Księdza, czy też nawet dla praktycznego zastosowania, o ile Ksiądz będzie miał do czynienia kiedykolwiek z Andrzejem. Chodzi mianowicie o bardzo nierealną charakterystykę Jędrka w listach Księdza¹¹⁶ i to pod wpływem uczuciowym. Ta, którą ja dam poniżej, wcale nie jest bardziej pochlebna, ale opiera się na doświadczeniu i to na doświadczeniu wielu lat i w bardzo różnych warunkach.

Jędrak jest bardzo dziwnym spojeniem dość sporej siły elementarnej z niewiarygodną słabością. Co do tej spekulacji, to czasem po prostu chciałem, aby miał wreszcie jakieś plany, a zatem i spekulacje. Jego stosunek do Ukraińców jest czysto uczuciowy wraz z pewnym momentem *esprit de contradiction*¹¹⁷ wobec tych wszystkich błędów ślepych, a nawet świńskich, których u nas dopuszczali się Polacy w stosunku do Ukraińców, a w szczególności do Metropolity. Proszę zwrócić uwagę na ten właśnie moment, w którym poprzez słabość *via l'esprit de contradiction* zdolny jest czasem do odruchów, które by można nazwać narwanymi. Podobna sytuacja była w stosunku do Księdza, którego zdaje się pokochał, i do Ty-Mair¹¹⁸. I znów poprzez *esprit de contradiction* przeciw antyklerykalizmowi, który go otaczał, przeciw temu rozcińczonemu „postępowi”, z którym ma ciągle do czynienia, szczególnie we Francji. I proszę sobie teraz wyobrazić, jak to być musiało, kiedy wszedł w tę rozszeptaną, a równocześnie bezsilną atmosferę, jaka panowała zdaje się w Ty-Mair i to może głównie dlatego, że pasterz nie dopilnował i nie mógł dopilnować swej owczarni. Bo gdyby był na miejscu, to – dajmy na to – gdyby wilk jakiś ubrał się w owczą skórę, to zawsze można było nań znaleźć kija. I teraz mogę sobie wyobrazić, jak jakieś szeptaki złośliwe, których nasłuchiwał się może Jędrak co do księży, klechów itp. musiały się w nim wówczas złośliwie odzywać. W jakim sam Ksiądz Archimandryta wówczas był stanie, to jest w tym okresie, widzieliśmy to sami tu na miejscu, ale o tym kiedyś indziej, najchętniej ustnie. To jest tymczasem wszystko, a chodzi mi głównie, aby Ksiądz, który oprócz wyładowania się bezpośredniego ma zapewne jeszcze swoje dobre zamiary, nie szukał Jędrka tam, gdzie go nie ma. Nigdy nie twierdziłem, że on jest dobrym współpracownikiem, takim jaki jest teraz, ale może mógłby być, gdyby miał kierownictwo bardzo bezpośrednie i kogoś takiego, który go zna. Proszę wziąć przykład z ostatniej jego kartki do nas: zostawił u siebie w La Combe kalendarzyk z adresami bardzo ważny, a nawet nie był pewny, czy zostawił i gdzie. Żona¹¹⁹ musiała po to pojechać i na szczęście zna-

¹¹⁶ Odniesienie do licznych listów Kreuzy, kierowanych przede wszystkim do Ireny Vincenzowej, wyrażających niezadowolenie ze współpracy z jej synem.

¹¹⁷ *esprit de contradiction* (fr.) – duch sprzeciwu.

¹¹⁸ Ty-Mair (wal. „Dom Maryi”) – posiadłość w Llanddulas, na terenie Północnej Walii. Wcześniej dom nosił nazwę „Bryn Dulas”, ale został przemianowany ze względu na rok maryjny. Siedziba wspólnoty utworzonej przez Kreuzę.

¹¹⁹ Mowa o Irenie Vincenzowej.

laźla, i odesłała mu przez Basię¹²⁰. Dotąd Basia mu go nie doręczyła i on znów myśli, że nie ma i pisze dosłownie tak: „Teraz wszystko przepadło” przez to, oczywiście wiele rzeczy ważnych osobistych, na których mu zależało, zaniebdał. Tak samo z pieniędzmi. Ksiądz nudził o pieniądze, bo sobie uroił, że Ksiądz niedbały, wielkopański, rozdaruje gdzieś po drodze, a akuratnie jemu jako temu swemu (bo tak to trzeba zwać) nie da. A iluż ludziom on także całkiem niepotrzebnie rozdarował pieniądze swoje albo co najmniej zaniebdał ostrożność, łatwo osiągnąć do tej samej sumy dwudziestu tysięcy, bo pierwsza pozycja, która mi się z miejsca nasuwa, to osiem tysięcy pożyczone w roku 1949 (kiedy pieniądze miały większą wartość) naszemu kuzynowi, który teraz wcale dobrze zarabia za oceanem¹²¹, poza tym jest sympatyczny i zapewne by odesłał, gdyby Jędrak choć w części go tak nudził jak Księdza. Trzeba dodać, że temu kuzynowi zależy także dość na mnie, ale ja się do tego nie mieszam, niech robią, co chcą. To wszystko dość dobrze wchodzi w ramy mojej powyższej diagnozy, a celem moim jest jedynie oszczędzić Księdzu domysłów, a na przyszłość niepotrzebnych rozczarowań. To pewne wydaje mi się, że Jędrak roił sobie, iż w Ty-Mair jest pewna dyscyplina i porządek pracy, którego czasem jemu samemu braknie.

Muszę jeszcze dodać w sprawie konkretnej, że listy w sporej ilości do Księdza czekały u nas w La Combe dość długo na decyzję i chociaż przychodziło dość dużo listów od Księdza, nie było na razie w nich prośby ani wskazówek, aby przesłać, ani też wskazówki, aby streścić¹²². Nie jest to trudno udowodnić, bo wszystkie listy mamy w porządku, ale co najważniejsze dla mnie, to fakt, że pamiętam, iż w sierpniu dopiero na prośbę listową Księdza otworzyłem list od św. Kongregacji. Pamiętam dobrze dlatego, gdyż przeraziłem się, czytając w nim wyraźnie, aby Ksiądz pisał „*non molto ma vero*”¹²³, a w dodatku list był kontrasygnowany przez ks. Lattre¹²⁴, na którego Ksiądz miał tyle nadziei. Pamiętam to także dlatego, że owako mi było myśleć, że moje obawy się spełniają. To oczywiście teraz nieważne, tylko przecież widzę, że Ksiądz sam przed sobą opancerza się żalami, wyrzutami i pretensjami

¹²⁰ Barbara Wanders-Vincenz (1924–2017) – córka Stanisława Vincenza i Ireny Vincenzowej.

¹²¹ Chodzi o Bazylego Przybyłowskiego (1914–2006), który po wojnie osiedlił się w Kanadzie. Utrzymywał on dobry kontakt ze Stanisławem Vincenzem, pomagał mu w porządkowaniu materiałów etnograficznych. Listy Stanisława Vincenza do „Bazia” zostały opracowane przez Andrzeja Ruszczaka (S. Vincenz, *Listy do rodziny*, [w:] *Zatrudnienie: literat...*, s. 481–531).

¹²² Odniesienie do zarzutów Kreuzy, jakoby Vincenzowie zaniechali odesłanie mu z Grenoble ważnego listu od jego przełożonych.

¹²³ *non molto ma vero* (wł.) – niewiele, ale prawdziwie.

¹²⁴ Michel de Lattre – francuski ksiądz, wicepostulator w procesie beatyfikacyjnym Andrzeja Szeptyckiego. Konflikt z nim był jednym z czynników, które doprowadziły do rozwiązania wspólnoty zakonnej Kreuzy w lipcu 1956 roku.

do [trzy wyrazy nieczytelne] ja to wiem naprawdę. Jak z takimi słabościami można wygrać, jak toczyć batalię?

Ale to nie jest dla mnie ważne, tylko aby teraz książka wyszła. I bardzo proszę Księdza Archimandryty i po szczerzej przyjaźni rozważyć to szczególnie, co na pierwszej stronie napisane. I proszę też bardzo, i to w najgorszym razie tylko, moje pomruki zbyć także przyjacielskim odruchem: „[wyraz nieczytelny] ten stary tam zrządzi!”. Jeśli już Ksiądz nie może albo nie ma ochoty z nich korzystać.

Przesyłam serdeczne uściski i pozdrowienia,
oddany

Lozanna, 20 marca 1966

Przewielebny Księżu Archimandryto!

Umiarkowanie narzekając na Księdza, tęsknimy za Nim, zwłaszcza że bardzo dokładnie pamiętamy rzuconą nam zza płotu obietnicę „trzymajcie się, ja wkrótce znowu tu będę”¹²⁵. A równocześnie jestem winien Księdzu odpowiedź i to na takie pytanie, na którym mnie samemu bardzo zależy. Ksiądz pyta mnie mianowicie, co ma powiedzieć w moim imieniu Ks. Kardynałowi. Prawdę mówiąc, sam się nad tym głowię i nie bardzo wiem, co odpowiedzieć. Najlepiej byłoby to oczywiście omówić ustnie, ale choć nie wątpimy w Księdza obietnicę „ja wkrótce tu znowu będę”, ale że to chwilowo niemożliwe, więc z konieczności muszę na to pytanie odpowiedzieć prośbą o radę. Chciałbym się spytać Księdza, w jakim stopniu autorytet Jego Eminencji lub Jego urząd może pomóc w sprawie następującej, a mianowicie w sprawie ostatecznego wydania całości mego dzieła *Na wysokiej połoninie*? Prowadzę w tej sprawie obecnie pertraktacje z wydawcą „Kultury” paryskiej, p. Giedroyciem¹²⁶, i jak widzę, byłby on gotów wydać te trzy tomy, tj. jakie 2 000 stron (których wydania w Warszawie po roku 1957 cenzura sowiecka zakazała). O samym dziele Księdzu Archimandrycie nie muszę pisać, bo Ksiądz sam łaskawie powiedział, że to z ducha autentycznie religijnego i że w szczególności unijnego, a naturalnie ukraińskiego, tj. unickiego Kościoła Galicji. Mimo pozory młodości jestem trochę stary i najwyższy czas, aby to rzekomo wspólnie przez oba skłócone narody wyteśczone dzieło ujrzało światło dzienne. W takich wypadkach wskazane jest podać sumę, która mogłaby się przyczynić do realizacji projektu. Jeśli się nie mylę, na całość druku potrzebne jest mniej więcej 12 000 franków szwajcarskich, tj. ok. 3 000 dolarów. Oczywiście nie może być mowy o pokryciu całej sumy, ale również oczywiście nawet część jej by pomogła, a co najważniejsze, zachęciłaby p. Giedroycia, który, jak Ksiądz wie, jest wypróbowanym przyjacielem Narodu Ukraińskiego. Nie potrzebuję

¹²⁵ Trzecia i zarazem ostatnia znana wizyta Kreuzy u Vincenzów przypadła na przełom lat 1955/1956, o czym wiadomo z pocztówki księdza z 29 stycznia 1956 roku (ASV, rkps sygn. 17629, t. 2, s. 167) – pada w niej podziękowanie za gościnę. Wspomniana obietnica prawdopodobnie nie została więc zrealizowana.

¹²⁶ Jerzy Władysław Giedroyc (1906–2000) – polski wydawca, publicysta, działacz emigracyjny. Z Vincenzem znali się jeszcze przed wojną. Za pośrednictwem Jerzego Stempowskiego w 1946 roku odnowili kontakt, który miał prowadzić do późniejszej współpracy. Vincenz, który dostrzegał rolę „Kultury” jako ważnego pisma emigracyjnego, angażował się w sprawy redakcyjne, dzielił się z Giedroyciem pomysłami na temat kształtu i zawartości kolejnych numerów. Pełnił rolę recenzenta tekstów, które miały być drukowane, nawiązywał również niezbędne kontakty z literatami i literaturoznawcami. Publikował tam również własne teksty: fragmenty *Poloniny* i eseje. W 2021 roku został wydany tom korespondencji Vincenza z Giedroyciem (J. Giedroyc, S. Vincenz, *Listy 1946–1969*, opracował i wstępem opatrzył R. Habielski, Warszawa 2021).

dodawać, że sam na tym wydaniu nie tylko nic nie zarobię, ale jeszcze do niego z największą chęcią dołożę. Czekam zatem na łaskawą radę: czy Ksiądz coś o tej sprawie wie, względnie mógłby się wywiedzieć i poradzić mi? Pozwoliłem sobie to napisać, bo ostatnie słowo Księdza Archimandryty „Trzymajcie się, ja tu wkrótce znowu przyjadę” dźwięczy mi obiecująco w uszach.

BIBLIOGRAFIA

Literatura

- Adamiec M. 1995. *Cień wielkiej tajemnicy... Norwid, Grabiński, Leśmian, Tyrmand, Mackiewicz, Herbert, Vincenz*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Batruch S. 2002. *Wątki greckokatolickie w „Listach z nieba” Stanisława Vincenza*. W: *Stanisław Vincenz – humanista XX wieku*, Red. M. Ołdakowska-Kufłowa. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Burda-Fischer D. 2015. *Stanisława Vincenza tematy żydowskie*. Wrocław: A Linea.
- Choroszy J. A. 2019. *Intymistyka Stanisława Vincenza w perspektywie tekstologiczno-edytorskiej*. „Sztuka Edycji” nr 2. <https://apcz.umk.pl/sztukaedycji/article/view/SE.2019.0028/24692> [Dostęp: 14.08.2022].
- Giedroyc J., Vincenz S. 2021. *Listy 1946–1969*. Opracował i wstępem opatrzył R. Habielski. Warszawa: Wydawnictwo Więź.
- Łużny R. 1992. *Ukraiński Kościół greckokatolicki w powieściowym „świecie przedstawionym” Stanisława Vincenza*. W: *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1871)*. Red. J. A. Choroszy, J. Kolbuszewski. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Leopoldinum.
- Marbach J. 1976. *Rozmowa ze Stanisławem Vincenzem*. Tłum. J. Torosiewicz „Wiadomości” (Londyn) nr 7.
- Ołdakowska-Kufłowa M. 2006. *Stanisław Vincenz – pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Ossendowski F. 1998. *Huculszczyzna. Gorgany i Czarnohora*. Poznań: LTW.
- Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa. Katolickie unie kościelne w Europie Środkowej i Wschodniej*. 1998. Red. S. Stępień. Przemyśl: Południowo-Wschodni Instytut Naukowy.
- Rodzik A. 2013. *Rzecz o Wicie Tarnawskim*. „Episteme” nr 19, t. 2.
- Studia o Stanisławie Vincenzie*. 1994. Red. P. Nowaczyński. Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- Vincenz A. 1985. *Klasztor w Walii*. „Znak” nr 4: 74–81.
- Vincenz A. 1994. *Stanisław Vincenz w kręgu metropolity Andrzeja Szeptyckiego*. W: *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*. Oprac. A. A. Zięba. Kraków: PAU.
- Vincenz de J. *Andrzej Vincenz*. Biografia w serwisie Porta Polonica, <https://www.porta-polonica.de/pl/atlas-miejsc-pami%C4%99ci/andrzej-vincenz?page=1#body-top> [Dostęp: 10.08.2022].
- Vincenz S. 1965. *Czy Conrad jest antyrosyjski*. W: tegoż. *Po stronie pamięci. Wybór esejów*. Paryż: Instytut Literacki.
- Vincenz S. 1991. *Dialogi z Sowietami*. Kraków: Znak.
- Vincenz S. 1983. *Dzieje Dereja*. W: tegoż. *Barwinkowy wianek*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Vincenz S. 1993. *Echa z Czerdaka*. W: tegoż. *Tematy żydowskie*. Gdańsk: Atektst.
- Vincenz S. 1993. *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*. Autograf odczytał A. Vincenz. Tekst z autografem porównał, opatrzył posłowiem i ilustracjami oraz do druku podał J. A. Choroszy. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Vincenz S. 1980. *Prawda starowieku*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Vincenzowa I. 1993. *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem (1955)*. „Regiony” nr 3.
- Vincenzowa I. 1993. *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem (1956)*. „Regiony” nr 4.
- Vincenzowa I. 1994. *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem (1958)*. „Regiony” nr 4.
- Vincenzowa I. 1995. *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem (1959)*. „Regiony” nr 1.

- Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincenzie.* 2015. Red. J. A. Choroszy. Wrocław: A Linea.
- Zięba A. A. 1992. *Tadeusz Kazimierz Wacław Bronisław Rzewuski.* W: *Polski słownik biograficzny.* T. 34. Z. 1 [og. zb.] 140. Red. E. Rostworowski. Kraków: Wydawnictwo PAN.

Archiwalia

- Kreuz B. 1952. *Listy nieprzyjemne (o śp. Metropolicie Szeptyckim).* Maszynopis z poprawkami ręką S. Vincenza. ASV sygn. 17591: 1–67.
- Kreuz B. 1952. *Opowiadania o A. Szeptyckim (2).* Tamże: 68–70.
- Kreuz B. 1955–1956. *W odwiedzinach u mędrca.* Esej niepublikowany. ASV sygn. 17272: 157–164.
- Listy B. Kreuzy do rodziny Vincenzów z lat 1953–1966 i b.d. ASV sygn. 17629.
- Listy B. Kreuzy do I. Vincenzowej z lat 1955–1965. ASV: sygn. 17681 1–210.
- Listy B. Kreuzy do A. Vincenza z lat 1955–1956. ASV: sygn. 17704 173–190.
- Listy J. Tokarskiego do B. Kreuzy z roku 1953. ASV: sygn. 17707 185–186.
- Listy M. Tarnawskiej do I. Vincenzowej z lat 1987 i 1988. ASV sygn. 17695: 291–301.
- Listy S. Vincenza do B. Kreuzy z lat 1954–1966 i b.d., ASV sygn. 17654: 165–208.
- Vincenz S., *Karabetyk na Czerdaku (pierwsza wersja)* [opowiadania *Echa z Czerdaka*]. Kopia maszynopisu z poprawkami ręką autora. ASV sygn. 17336.

LISTY STANISŁAWA VINCENZA DO KSIĘDZA BRONISŁAWA KREUZY

Streszczenie. Praca stanowi próbę edytorskiego opracowania listów Stanisława Vincenza do księdza Bronisława Kreuzy (Tadeusza Rzewuskiego). Materiał epistolograficzny przygotowano na podstawie zbiorów Działu Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Listy poprzedzono notą edytorską i opatrzono objaśnieniami. Edycja stanowi uzupełnienie opracowania teoretycznego na temat korespondentów i ich relacji [Wojciechowska, K. (2022). Korespondencja Stanisława Vincenza do księdza Bronisława Kreuzy. *TEKA Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych*, 6 (17)].

Słowa kluczowe: Stanisław Vincenz, Bronisław Kreuza, korespondencja, Andrzej Vincenz, listy

ЛИСТИ СТАНІСЛАВА ВІНЦЕНЗА ДО ОЦЦЯ БРОНІСЛАВА КРОЙЗИ

Анотація. Стаття є спробою редакційного дослідження листів Станіслава Вінценза до оцця Броніслава Кроузи (Тадеша Жевуського). Епістолографічний матеріал підготовлено на основі фонду Відділу рукописів Бібліотеки Національного інституту ім. Оссолінських у Wrocław. Листам передують редакційні примітки, вони також супроводжуються пояснювальними примітками. Видання доповнює теоретичне дослідження про кorespondentів та їхні взаємини [Войцеховська, К. (2022) Листування Станіслава Вінценза з оцем Броніславом Креузою. *ТЕКА Комісії польсько-українських культурних відносин*, 6 (17)].

Ключові слова: Станіслав Вінценз, Броніслав Кройза, листування, Анжей Вінценз, листи

How to cite this article:

Wojciechowska Karolina. 2024. „Listy Stanisława Vincenza do księdza Bronisława Kreuzy”. *TEKA Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych* Vol. 6, No. 19. <https://doi.org/10.31743/tkpuzk.17841>

